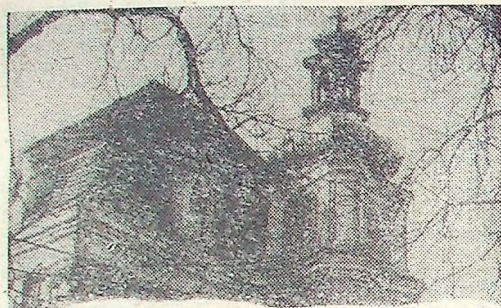


KONKRETY

nr 41

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII
Nr 896 ■ 13 października 1989 r. ■ 150 zł

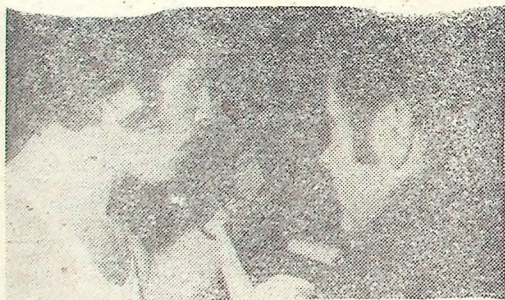
Gdy kryzys uderza w najsłabszych	3
Polskie piekło po legnicku	3
Co słyhać panie pośle, panie senatorze?	4
Czy każdy może zostać dziennikarzem?	6
Nowsze numery (paranoiczne)	7
Legnica - bez stereo, ale w kolorze	10



Fot. Stanisław Celoch

Zakres działania spółki „Inwest” określony został dość szeroko — od przysłowiowego mydła do powidła.

Z ograniczoną odpowiedzialnością...
str. 5



Fot. Henryk Kruk

Na ringach krajowych trzykrotnie wywalczył tytuł wicemistrza kraju oraz dwa brązowe medale. W 1979 r. podjął decyzję o zakończeniu kariery. Postanowił sprawdzić się w roli trenera

Urodzony dla boksu
str. 12

Sonjżenia Zbigniewa Juiki

WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZ



Fot. Wincenty Kołodziejski

Za łańcuchem ustawia się kolejka na następny dzień. Poprzedniej nocy sznur samochodów owinał pobliską podstawówkę i kończył się aż przy szpitalu. Sami uprzywilejowani. ...Kilkadziesiąt aut i każdemu należy się poza kolejnością. Od słowa do słowa i już awantura: bluźnią, krzyczą, chcą się wieszać na samochodowych żurawiach.

Tankowanie

str. 8-9

Konkrety tygodnia

● Komitet Centralny postanowił zwołać XI Zjazd PZPR 27 stycznia 1990 roku. Zjazd poprzedzi dyskusja nad kształtem socjalizmu w Polsce, modelem partii i jej celami programowymi.

● W Toruniu przywrócono członkostwo PZPR prof. Wiesławowi Langowi — jednemu z twórców „struktur poziomych” u progu lat osiemdziesiątych. Uchwałą Komitetu Wojewódzkiego PZPR rehabilitowano też innych uczestników ruchu na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

● Wojewoda powinien pozostać reprezentantem rządu i działać w jego imieniu na rzecz Skarbu Państwa. Przed wprowadzeniem mienia wojewódzkiego, nadaniem województwu prawa posiadania własności i osobowości prawnej trzeba przeprowadzić korektę podziału administracyjnego, który jest zły — powiedział prof. Jerzy Reguński, pełnomocnik rządu ds. reformy samorządu terytorialnego.

● W ubiegłym tygodniu papież Jan Paweł II przyjął listy uwierzytelniające od Jerzego Kuberskiego, niedawno mianowanego ambasadora PRL przy Watykanie.

● Laureatem Pokojowej Nagrody Nobla na rok 1989 został Dalaj Lama, tybetański przywódca religijny przebywający na emigracji w miejscowości Dharamsala w Indiach. Dalaj Lama, oskarżony przez władze chińskie o podburzanie ludności tybetańskiej przeciwko władzy ludowej, przebywa na emigracji od czasu powstania ludności tybetańskiej przeciwko zwierzchności chińskiej.

● Jak wynika z sondażu opinii publicznej, przeprowadzonego w obu państwach niemieckich, za zjednoczeniem opowiada się 88 proc. Niemców zachodnich i 64 proc. wschodnich.

● Zanim rozwiązała się Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza zapadła decyzja o rozwiązaniu organizacji partyjnej w węgierskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Uznano, że MSW nie powinno stać się teatrem walki międzypartyjnej.

● Obszary ekologicznego zagrożenia zajmują 11 procent powierzchni kraju (35,2 tysiąca km kw.), zamieszkuje je 12,3 mln Polaków.

Pytanie retoryczne: Jaki jest w tej liczbie udział Legnickiego i jego mieszkańców?

● Ceny paliw kształtuje cena ropy naftowej oraz podatek obrotowy. (...) Import oparty jest głównie na wieloletnich umowach z ZSRR, które nie mogą być renegotjowane. W tej sytuacji ewentualny przyrost dostaw paliw musi pochodzić z zakupów wolnodewizowych, na które nie starcza dewiz. Jedynym regulatorem rynku, przy tak „krótkiej koldrze”, pozostają instrumenty cenowe. Jest to jedyny powód, że paliwa obłożone są bardzo wysokim, 68-procentowym podatkiem obrotowym — oświadczył Wojciech Misiąg, wiceminister finansów.

● Z największą satysfakcją przyjmuje fakt, że nareszcie, po raz pierwszy na forum Sejmu została wypowiedziana prawda, choć niepełna o zbrodni katyńskiej — stwierdził poseł Andrzej Łapiński.

● Fundusz Wspierania Inicjatyw Społecznych i Gospodarczych Prezesa Rady Ministrów, istniejący formalnie od 19 września, ma już konta we wszystkich oddziałach wojewódzkich Narodowego Banku Polskiego. Nr konta w Legnicy: 39000-303101-132-4.

● Teraz idą czasy zawodowców. Ja jestem tylko świetny amator, a miejsca dla amatorów nie będzie. Jest rząd, Sejm, Senat — ja już czuję, że zaczynam przeszkadzać, bo oni są politykami — zawodowcami — powiedział Lech Wałęsa podczas konferencji prasowej, w siedzibie NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.

● Mści się zmarnowany czas nie tylko w gospodarce — w kompletnie nieprzygotowanych szpitalach rodzą pierwsze nosicielek wirusa AIDS. Co gorsze nie wiadomo dokładnie, ile nosicieli wirusa w kraju już rodziło i czy nie doszło do zakażenia innych położnic i personelu szpitalnego. Jak długo będziemy udawać, że problem nie istnieje? Dopóki wszyscy nie zapadniemy na te nieuleczalne choroby?

● Niedawno prasa zajmowała się przeliczaniem pensji premiera na szynke i inne frukasy. „Gazeta Robotnicza” pozostała bliżej życia. W 1947 roku rolnik mógł kupić za 100 kg pszenicy 39 szt. widel. Dzisiaj — 9 szt. Za 100 kg żyta mógł stać się posiadaczem 431 kg superfosfatu — obecnie już tylko 112. W 1948 roku aby kupić plug musiał sprzedać 75 kg żyta, w 1989 — 2408 kg...

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Trudno dzisiaj dociec, czy tynek odpadł za sprawą właśnie tej, piątej dywizji. Ważniejsze jest wyczucie — na takim tle każda reklama gwarantuje dobry interes.

(zem)

Partia się zmienia

Pod hasłem „PZPR — odpowiedzialność — jawność — konsekwencja”, obradowali 7 bm. członkowie KW PZPR w Legnicy. Plenum zapoznało się m. in. z wynikami sondażu partyjnego. Stwierdzono, iż musi niepokoić niezbyt duży, bo zaledwie 37,9-proc udział członków PZPR w ankiecie.

Przewodnim zagadnieniem omawianym na plenum była kondycja partii przed XI Zjazdem. Ocenie poddano m. in. wszelkie nowatorskie, ożywcze trendy wśród szeregow partyjnych zapoczątkowane m. in. przez „Ruch 8 Lipca”. Uznano, że wszelkie kluby dyskusyjne mogą tylko pomóc w kreowaniu się nowej lewicy społecznej, takiej, która zdolna będzie zdobyć uznanie społeczne. Jednocześnie zwrócono uwagę na potrzebę konsolidacji ruchu lewicowego wobec zbliżających się wyborów do samorządów i rad narodowych. Podkreślono, iż partia musi trzymać rękę na pulsie przemian społecznych i ekonomicznych, nie uciekając od problemów, którymi żyją polskie rodziny, a nie zajmować się tylko sama sobą.

Podsumowując obrady I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak powiedział, iż partia dla odzyskania pełnej wiarygodności musi się odkładać. — Nie możemy mieć jednego poglądu na co dzień, a innych od święta — stwierdził szef wojewódzkiej organizacji partyjnej, zamykając dyskusję plenarną.

Jak nas widzą

Kształt programowy tygodnika „Konkrety” i planowane działalności informacyjno-publicystycznej i organizatorskiej przed XI Zjazdem PZPR były 11 bm. przedmiotem obrad Egzekutywy KW PZPR. Stwierdzono, że tygodnik należy wypełniać swoją funkcję w systemie informacyjnym, a publikacje w wyważony i obiektywny sposób odzwierciedlają przemiany w życiu społecznym i politycznym województwa. Podkreślono także, iż „Konkrety” znajdują się na drugim miejscu w kraju pod względem nakładu wśród tygodników wojewódzkich i są tytułem samofinansującym się, skoro zysk za osiem miesięcy br. wyniósł 16 mln złotych. Zwrócono także uwagę na potrzebę pełnej prezentacji przemian w partii, sprzyjania takim ruchom, które będą bronić politycznej jedności partii, ale też respektować różnorodność poglądów i orientacji wśród członków PZPR.

Egzekutywa KW PZPR dyskutowała także o kondycji partii w województwie. Stwierdzono, że wiele podstawowych organizacji partyjnych prezentuje bardzo konstruktywne i nowatorskie spojrzenie na model przyszłej partii lewicy społecznej, co będzie wielce pomocne przy budowie programu partii na jej XI Zjeździe. Za bardzo pożyteczne i ożywcze uznano dyskusje toczące się poza oficjalnymi strukturami, zapoczątkowane m. in. przez „Ruch 8 Lipca”, zataczające coraz szersze kręgi także w naszym regionie.

(k)

Do nauczycieli

Szanowni pedagodzy! Społeczeństwo nasze zaciągnęło ogromny dług wobec nauczycieli, którzy traktują swój zawód jako powołanie i służbę społeczną. W naszej świadomości stosunek państwa do pedagogów jest wykładnikiem jego polityki wobec całej inteligencji. Jednakże meandry tej polityki oraz ciągłe spychanie na plan dalszy potrzeb materialnych tej grupy społecznej doprowadziły do tego, iż atmosfera w środowisku oświatowym daleka jest od spokoju i stabilizacji. Codzienne borykanie się z trudnościami materialnymi i rynkowymi, poczucie zagrożenia i niepokoju o jutro nie sprzyjają koncentracji na pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Materialna sytuacja szkół i placówek oświatowych również rodzi obawy o ich zdolność do normalnego funkcjonowania.

Wszystkie te zjawiska nie sprzyjają świetłowaniu Dnia Edukacji Narodowej, organizowaniu z tej okazji wielkich uroczystości. Organizowane przez Was rodzimymi spotkaniami kole-

żeńskie w szkołach, wspólne wyjazdy rekreacyjne i zyczenia, które otrzymacie od swych wychowanków świadczą więc będą z pewnością o tym, że Wasz codzienny trud wciąż ma ogromne znaczenie dla Polaków — tych starszych, którzy opuścili już ławy szkolne i tych młodszych, którzy codziennie od swych nauczycieli oczekują recepty na swe dorosłe życie.

Zyczymy Wam więc jak najwięcej spokojnych dni, sprzyjających Waszej trudnej pracy w bliższej i dalszej przyszłości.

Ponadto pedagogom — członkom PZPR — życzymy, by w trwającej walce o nowy kształt naszej partii nie godzili się na utrzymanie i pogłębianie permanentnego kryzysu w oświeceniu, gdyż nie tylko narusza to środowiskowe interesy, ale nowoduje także powstanie nieodwracalnych szkód w gospodarce i kulturze narodowej.

Niechaj nowa partia, która wspólnie stworzymy na XI Zjeździe lepiej niż dotychczas broni interesów ludzi żyjących z pracy swych rąk i umów.

Egzekutywa KW PZPR
w Legnicy

W ogrodach

już jesień

Zarząd Wojewódzki Polskiego Związku Działkowców ogłosił wyniki konkursu o miano „Przodującego ogrodu działkowego w woj. legnickim”. Najlepsze okazały się ogrody: „Jazębina” w Lubinie, „Lena” w Złotorzy, „Barbara” w Lubinie, „Konwalia” w Głogowie i „Relaks” w Głogowie.

(m)

Mistrzowie

disco

Dużym sukcesem zakończył się występ tancerzy z Jaworskiej Szkoły Tańca „JAST” w III etapie „Grand Prix Warszawy” w tańcach dyskotekowych. Najlepsze pary na parkiecie to S. Janus, I. Ryndziejewicz — wśród juniorów, i s. niozry R. Kuczwara, E. Gwrońska.

(m)

Z nadzieją

Na Fundusz Wspierania Inicjatyw Społecznych rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego napływają wpłaty także z woj.

legnickiego. M. in. 25 nauczycieli z II LO w Legnicy zebrało 390 tys. zł chcąc tym samym wyrazić poparcie dla rządu, mimo że sytuacja materialna tej grupy zawodowej jest nadal trudna.

(zem)

Spotkanie WRN i Komite'ów Obywatelskich

10 października odbyło się spotkanie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z prezydiami komitetów obywatelskich „Solidarność” województwa legnickiego. Obradom współprzewodniczyli Eugeniusz Barczyński i Tadeusz Pokrywka. Omówiono formy współdziałania komitetów obywatelskich z Wojewódzką Radą Narodową i radami stopnia podstawowego oraz przedyskutowano model funkcjonowania przyszłego samorządu terytorialnego w świetle uchwały Senatu z dnia 29 lipca 1989 roku. W części końcowej przyjęto do rozważenia dziesięć bloków tematycznych, związanych z gospodarką województwa, które winny stać się przedmiotem analiz, powołanych przez Wojewódzką Radę Narodową komisji nadzwyczajnych. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i prezydium komitetów obywatelskich „Solidarność” uznały potrzebę kontynuacji tego rodzaju spotkań.

Protest górników

9 bm. w kopalniach miedzi rozpoczęła się akcja protestacyjna ogłoszona przez Federację Związków Zawodowych Górników. Związkowcy protestują m. in. przeciwko drastycznemu podwyżkom cen żywności, a także przeciwko pomijaniu opinii związkowych w żywotnych sprawach ludzi pracy, tj. m. in. nieuwzględnieniu negatywnego stanowiska związków wobec ustawy o indeksacji. Federacja ZZG żąda również respektowania ustaleń „okragłego stołu” dotyczących górniczych plac. Protest przebiega bez przerw w pracy.

(emka)

Nagrody i wyróżnienia

W gronie laureatów XIV Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży znalazły się uczestniczki sekcji plastycznej Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy. Mariola Bzdrya, Magdalena Obertanecz, Joanna Jasińska i Joanna Wyskup zdobyły nagrody, Patrycja Bema — wyróżnienie. Gratulujemy laureatom i opiekunce Celinie Lisickiej.

(bef)

Kondycja i samoobrona

Uwaga oldboyu! Jeśli chcesz poprawić swoją kondycję, skorygować sylwetkę i nauczyć się samoobrony zgłoś się do lubińskiego klubu TAEKWON-DO (koreańska odmiana karate). Zajęcia dla pań i panów w wieku powyżej 20 lat odbywają się w poniedziałki i środy (od 19) w sali gimnastycznej nad basenem przy Zespole Szkół Górniczych w Lubinie, ul. Legnicka. Zapraszamy!

(emka)

Drozsze autobusy miejskie

Od 15 października droższe bilety WPK na liniach miejskich. Przejazd linią normalną będzie kosztował 120 zł, a pospieszna — 240 zł. Miesięczne bilety pracownicze i szkolne będą droższe od 1 listopada.

(zem)

Zaproszenie do dyskusji o nowym modelu partii

10 bm. ukonstytuowała się 54-osobowa Wojewódzka Komisja Zjazdowa PZPR pod przewodnictwem Henryka Nowaka — I sekretarza KW PZPR. Komisja będzie pracować w dwóch zespołach do spraw: programowych i statutowo-organizacyjnych.

Komisja ma charakter otwarty. Do jej prac zaproszono także inne osoby, zwłaszcza przedstawicieli nowo powstających klubów i platform ideowo-programowych. Wyniki prac zespołów problemowych będą cyklicznie upowszechniane na łamach specjalnego biuletynu.

Wojewódzka Komisja Zjazdowa zwraca się do członków PZPR i bezpartyjnych, do wszystkich tych, którym nie jest obojętny: 1) los i przyszłość socjalizmu w naszym kraju; 2) program i struktura nowej partii lewicy społecznej.

Do wszystkich tych, którzy: 1) nie chcą stać z boku zachodzących przemian, lecz pragną aktywnie uczestniczyć w tych historycznych dla kraju procesach, współtworzyć nowy kształt rzeczywistości polskiej; 2) wątpią, ale pragną wspólnie poszukiwać rozwiązań istniejących sprzeczności społecznych;

3) mają propozycje wyprzedzenia z kryzysu partii i kraju.

Do wszystkich tych, którzy chcieliby wypowiedzieć się na temat problemów nurtujących ich osobiste, zakład pracy, środowisko apeluujemy o wzięcie udziału w pracach Wojewódzkiej Komisji Zjazdowej PZPR, zgłaszanie osobiste, pisemne, telefoniczne swych uwag, wniosków, analiz, postulatów do Komitetu Wojewódzkiego i komitetów rejonowych PZPR.

O terminach posiedzeń komisji zjazdowych i dyżurach będzie informować systematycznie prasa lokalna.

Przed XI Zjazdem

Stanowisko Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy w sprawie głównych zadań wojewódzkiej organizacji partyjnej do XI Zjazdu przyjęte na posiedzeniu plenarnym KW PZPR w dniu 7 października 1989 roku.

Komitet Wojewódzki PZPR w pełni aprobuje założenia ideowe oraz kierunki pracy przyjęte w stanowisku XV Plenum KC PZPR uznaje za najważniejsze dla wojewódzkiej organizacji partyjnej do XI Zjazdu następujące zadania:

1. Tworzenie warunków, m. in. poprzez organizowanie różnego rodzaju spotkań, do prezentacji w przedzjazdowej dyskusji różnorodnych propozycji dotyczących przyszłości partii, jej programu i statutu oraz wykorzystanie tego dorobku w pracach Wojewódzkiej Komisji Zjazdowej.

2. Aktywne uczestniczenie POP, poprzez swych członków w działaniach zmierzających do tworzenia warunków dla prawidłowego funkcjonowania sektora społecznego.

3. Zachowanie — do czasu przyjęcia sto-ownych uregulowań prawnych — dotychczasowych zasad funkcjonowania partii i organizacji związkowych, młodzieżowych i innych organizacji społeczno-politycznych w zakładach pracy oraz w środowiskach społeczno-zawodowych.

4. Ukierunkowanie uwagi i działań członków partii działających w związkach zawodowych i organach samorządu pracowniczego, spółdzielczego i terytorialnego na problemy dotyczące warunków życia i pracy swych środowisk, z zachowaniem zasad sprawiedliwej oceny.

5. Udzielanie wszechstronnej pomocy posłom i radnym — członkom PZPR w wykonywaniu przez nich obowiązków społecznych. Za ważne uważa należy wspólne z naszymi przedstawicielami wypracowanie lub rozwinięcie programu inicjatyw i działań na rzecz realizacji konkretnych potrzeb wojewódzkich i lokalnych.

6. Poszukiwanie przez instancje partyjne form działań zmierzających do usprawnienia funkcjonowania partii w miejscu zamieszkania oraz w różnych środowiskach społeczno-zawodowych.

7. Prezentowanie — w tym za pośrednictwem prasy partyjnej — kadr kierowniczych przez pryzmat skuteczności rozwiązywania stojących przed nimi problemów.

Komitet Wojewódzki i instancje stopnia podstawowego pozostają otwarte na inicjatywy wszystkich proroformatorskich ugrupowań społecznych i politycznych.

Komitet Wojewódzki PZPR jako jeden z sygnatariuszy PRON odnosi się z szacunkiem do dorobku PRON i jego działaczy, którzy wnieśli wkład w tworzenie i budowę idei porozumienia narodowego.

Komitet Wojewódzki PZPR widzi potrzebę stworzenia w przyszłości płaszczyzny do współdziałania wszystkich konstruktywnych sił społecznych dla wyprowadzenia kraju z zaostoi gospodarczego i budowania pomyślności Ojczyzny.

Komitet Wojewódzki upoważnia Egzekutywę KW do przeprowadzenia dalszych prac nad reformą struktury wojewódzkiej organizacji partyjnej, dostosowaniem jej do nowych warunków funkcjonowania partii, w tym stworzenia odpowiedniego zaplecza dla pracy Klubu Poselskiego PZPR i zespołów radnych PZPR oraz dla kształtowania warunków do samofinansowania się wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Komitet Wojewódzki PZPR zwraca się z apelem do wszystkich członków partii, sympatyków oraz lewicowych działaczy ruchu młodzieżowego, organizacji politycznych, społecznych i stowarzyszeń o włączenie się w nurt dyskusji nad przyszłością i kształtem polskiej lewicy oraz wizją demokratycznego socjalizmu.

Piekiło polskie

Analogia do polskiego piekła, w którym do kotła bylejakości ściga się każdego, kto nad te „poziomy wiatry”, nasuwa się w refleksji nad ostatnią sesją MRN w Legnicy. Zaden z punktów porządku obrad nie wywołał takiej gorączki co problem dzierżawy targowiska miejskiego przez spółkę „Conspiastr”.

Nieliczni radni zdradzili się z prawdziwymi — moim zdaniem — wątpliwościami. A sprowadzali się one do pytań: — Kto właściwie kryje się za tą nazwą i jak to możliwe, żeby kilka osób, dysponując tak niewielkim kapitałem zakładowym, mogło teraz obracać milionami? W argumentacji królowała jednak demagogia o wyprzedzaniu mienia komunalnego, o przechwytywaniu zysków miejskich przez spółkę. Można było odnieść wrażenie, że nie chodzi o dochody z placowego, ale procent od zbiórek cen na targowisku.

Jak było naprawdę? Nie kronikarz mógłby jej doświadczyć, bo teraz wiele „podmiotów upowszechnionych” twierdzi, że jednak chciało przejąć targowisko w dzierżawę.

Prowadząca specjalne posiedzenie wyjaśniające Komisja MRN odkryła kilka niekorzystnych punktów umowy ze spółką. Wynikające jednak z tego dochodzenia wnioski są wątpliwej jakości interpretacją prawa. W imię ochrony własności społecznej, jedno przedsiębiorstwo (PGK) zostało zobowiązane do zerwania umowy z drugim przedsiębiorstwem („Conspiastr”). Nie będzie żadnych renegeacji umowy, na bok poszła zasada pacta sunt servanda, koszty zerwania umowy poniesie miasto, czyli my. Gdybyż były chociaż gwarancje, że PGK — wola rady nie tylko właściciel, ale wyłączny użytkownik — zapewni kasie miejskiej wpływy przynajmniej równe dostarczającym przez spółkę. Nieważne już, że nikt nie wierzy w zielone światło dla przedsiębiorczości, że rada nazywana dotąd bezradną, ponosi się woluntaryzmem, sobiepaństwem ponad prawem.

Można odnieść wrażenie, że rada jest głęboko sfrustrowana warunkami w jakich przyszło jej działać (brak ustaw o fi-

nansach, mieniu komunalnym itd.) oraz tym, że jej kadencja nie będzie długa. Ślad tego pozostawia zresztą specjalna uchwała. Brak psychicznego komfortu nie usprawiedliwia jednak zadziwiająco krótkiej pamięci i nieświadomości własnych kompetencji.

Spektakularna sprawa targowiska (można było odnieść wrażenie, że pozory obrony własności społecznej i rozbudzenie egalitaryzmu miały uwiarygodnić kilka klubów i komisji) przysłoniła zasadnicze punkty obrad: zmiany w miejskim planie rocznym i ocenę realizacji programu ochrony środowiska. Tymczasem nie zahamujemy w tym roku utraty mieszkań w starych kamienicach.

Odrożono też decyzję w sprawie pozwolenia dla HM „LEGNICA” na składowanie popłatanych szlamów ołowionych na hałdach żużla pomiędzy dwoma. Sprzeciw kilku komisji, czy ewentualne veto całej rady, nie będzie miało już większego znaczenia, bo odpady te już są w Legnicy składowane. Zakaz równały się przecież przerwaniu produkcji, a na budowę huty ołowiu nie zraża się ani Legnica ani Głogów.

Problemy o znaczeniu podstawowym dla mieszkańców stolicy województwa nie brakuje...

(zem)

Odruch serca

Nie dyskutują, tylko pakują: kilo cukru, smalec i — obowiązkowo — cebulę.

Nie deklarują, tylko pakują: ciepły sweter, skarpety, spodnie, wełniane, znoszone już rękawice.

Stawa, które przyjęły za własne, brzmiały: „Starać się będziemy, aby nie było wśród nas głodnych i bezdomnych”.

W 1978 r., gdy kraj rósł w siłę, powstał w Warszawie „Dom Przyjaźni”. Każdy mógł tu przyjść, okryć się, ogrzać.

W trzy lata później we Wrocławiu zarejestrowano ogólnopolskie Towarzystwo Pomocy im. Adama Chmielewskiego. Odmówiono przydziału lokalu dla kół towarzyszywa w Łodzi motywując decyzję tym, że w Polsce Ludowej nie ma ludzi bezdomnych. Ludzie mieszkający na dworcach — zadawali temu twierdzeniu kłam.

W krakowskim kole towarzyszywa dzwoni telefon: — Na klatce schodowej, na schodach prowadzących na poddasze, niedaleko dworca, od dwóch tygodni mieszka dwóch starszyszków. Czy mają państwo może jakieś materace?

I konstatacja: czy sankcjonować takie miejsce adaptując je do potrzeb ludzi?

Adam Chmielewski, którego pamięć kultywują członkowie towarzyszywa, jako 18-letni uczestnik Powstania Styczniowego doświadczył: czym jest bezdomność, głód, kalectwo, więzienie, gozyc przegranej. Działacze Towarzystwa Pomocy tłumaczą, że „Brat naszego Boga”, jak nazywał go Karol Wojtyła, zrozumiał wielkość braterstwa pomiędzy ludźmi: przywdziewał habit tworzył schroniska dla bezdomnych, dla ludzi najbardziej potrzebujących pomocy duchowej i materialnej. Stał się pośrednikiem między najbiedniejszymi, a tymi ludźmi, którzy pragnęli — i potrafili — pomóc bliźnim.

— Dziś więcej jest potrzebujących, więcej niż jeszcze przed kilkoma miesiącami — mówią, uzupełniając się, duchowni świeccy i członkowie Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta. — Zgłaszają się do nas dziś nie tylko ci, których wyszły z więzień i nie mają się gdzie podziąć, nie tylko ci, których żony wyrzuciły z domów, nie tylko ludzie bezdomni.

Bo oto przychodzi starszy mężczyzna i piękną literacką polszczyzną przeprasza za kłopot, ale nie wie, jak sobie poradzić. Przedstawia się (okazuje się, że jest emerytowanym wykładowcą UJ), mówi ile zarabia, mówi, że wspiera córkę, prosi o pomoc...

— Bardzo trudno jest tu do nas do kół przyjąć. Przeszkadza godność i wstyd, zażenowanie. A my im tłumaczymy: nie trzeba się wstydząć, może niech wstydzą się ci, którzy nas do tej nędzy doprowadzili...

Młody mężczyzna niedawno tłumaczył: zarabia tyle, a tyle, pracuję ciężko, fizycznie, ale płaci alimenty i zostaje mu niewiele, jeszcze płaci za hotel robotniczy — jak tu żyć?

Inny tłumaczył: muszę czynsz opłacić, kredyt dla młodych małżeństw, pożyczki spłacić, książeczkę mieszkaniową dla dzieciaków, I co, zostanie mi 80 tys. dla pięciu osób — znów: jak tak żyć? A żona nie pracuje, ktoś musi się opiekować małutkami dziećmi. Kraść mnie nie nauczyło — więc — jak żyć?

— Kryzys uderza w najsłabszych — mówią ludzie z Towarzystwa Pomocy im. Adama Chmielewskiego. — Ludziom brakuje pieniędzy, aby przeżyć do pierwszego, nie odkładają już oszczędności. I jeśli jeszcze rok temu 20 proc. Polaków żyło na granicy ekonomicznego przetrwania, dziś, niestety, na pewno ten wskaźnik jest wyższy. Tymczasem wicepremier nowego rządu w studiu „Solidarność” mówi, że w ciągu najbliższych miesięcy państwo nie będzie w stanie zagwarantować pomocy społecznej wszystkim potrzebującym. Więc — pytanie nie bez podstaw, pytanie ważne dla wielu — jak żyć?

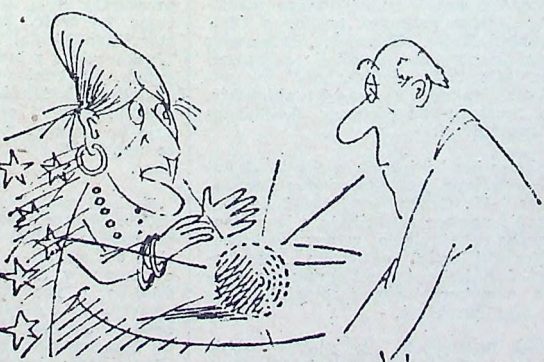
Działacze Towarzystwa Pomocy poza udzielaniem tymczasowych bezpłatnych noclegów, udzielaniem pomocy prawnej w uzyskaniu przez bezdomnych dowodu osobistego, renty, zasiłków pieniężnych, odzieży, zatrudnienia, miejsca w szpitalu, w domu dla przewlekłych chorych, domu starców — tworzą tzw. kuchnie ludowe dla pozabawionych całkowicie środków do życia. Proszą o wsparcie, o pomoc w zorganizowaniu „wędrowania darów w ludzkiej rodzinie”.

— Dziś, gdy zbliża się zima, niektórym będzie bardzo ciężko — mówią. — A przecież mamy wiele rzeczy, z których nasze dzieci już wyrosły. Przecież możemy zawitać do sąsiadów z pytaniem, czy nie upadliby na obiad. Ciężkie czasy dają zwykle okazję do obserwacji pięknych, szlachetnych odruchów serca. Czy u nas także?

W krakowskim kole Towarzystwa Pomocy im. Adama Chmielewskiego, działa sto kilkudziesięciu osób, w większości — podobnie jak w innych kołach — osób świeckich, w większości — o wyższym wykształceniu. I już koniec dyskusji, koniec rozmowy: — Wywiady wywiady, a nakować trzeba: kilo cukru, smalec i — obowiązkowo — cebulę. Wszystko to dostarczą jeszcze na kilkudziesięć paczek. A co potem?

ERYK MISTEWICZ

A' propos



- RZUCI PAN „SOLIDARNOŚĆ” I PRZEJ DZIE DO OPOZYCJI...

Panie pośle, panie senatorze...

Maria Kuncaitis, Wiesław Piotrkowski

Od wyborów minęło ledwie kilka miesięcy. Nikt dziś nie ma wątpliwości, że centrum życia politycznego znajduje się w gmachu przy ul. Wiejskiej. Po raz pierwszy mamy posłów i senatorów, którzy reprezentują zdecydowanie odmienne opinie polityczne, różne sposoby myślenia, a nawet zachowania się. Burza polityczna, jaka przeszła przez nasz kraj w ostatnich miesiącach, zmieniła dawne układy i koalicje. Zmiany dotknęły również samych posłów i senatorów, nadając nowy rys ich życiu.

Dla senatora Stanisława Obertanica wybory stały się czczą działką jego życia na dwa różne okresy. Dotychczas wszystko miał ułożone: rano do pracy, obiad w domu, trochę konspiracji, trochę pracy na własny rachunek. Po wyborach zmuszony był porzucić prywatną praktykę technika-dentysty, bo nigdy nie wie dokładnie, kiedy wyjedzie do Warszawy i kiedy powróci.

Wiesław Chmielarski z trudem godzi posłowanie z kierowaniem Głogowskim Przedsiębiorstwem Budowlanym. Przez ostatnie trzy miesiące właściwie zarządzał swoją firmą „na telefon”. W Sejmie odbywały się ważne debaty, a w GPB trwała akcja protestacyjna i spadła produkcja. Musiał więc dokonać wyboru i jeździć tylko na ważniejsze posiedzenia.

Zbigniew Mackiewicz musi teraz godzić prowadzenie 24-hektarowego gospodarstwa z przewodnictwem Radzie Wojewódzkiej „Solidarności” RI i — oczywiście — z obowiązkami posła. W tym wszystkim nie ma już czasu na swoje hobby — bieganie, choć jeszcze dwa lata temu w Maratonie Słężan w kategorii powyżej 40 lat zajął czwarte miejsce z czasem 2 godz. 38 min. Dziś już tylko dla własnej przyjemności niekiedy „człapie”.

Adam Grabowiecki w sierpniu aż 17 dni spędził w Warszawie. W tej sytuacji, nie dziwne, że praca w Zarządzie Wojewódzkim ZSMP schodzi do roli hobby.

Sejmowe życie kwietnia

w kulisach

Wszyscy są na „ty”, bez względu na pleć i wiek. Tu porusza się najwięcej drażliwych spraw, które nie zawsze wypływają na forum Sejmu. Tu można porozmawiać z ministrem czy zobaczyć senatora Henryka Stokłosa w towarzystwie dwóch asystentów i jednego fotoreportera, którzy ponoć nie odstępują go na krok. Po skończonej sesji — jak prawdziwy amerykański senator — Stokłosa odjeżdża jednym z dwóch mercedesów, białym lub srebrnym. W kulisach można też usłyszeć ostatnie plotki. Podczas wyboru nowego rządu po sali poszła wieść, że w kraju szykuje się pucz wojskowy. Zapytany o to gen. Siwicki nie odpowiedział wprost posłowi Bocheniowi, ale też nie zdementował tej pogłoski.

Tam też odbyły się pierwsze nieoficjalne jeszcze rozmowy posłów z OKP z posłami ZSL. Zbigniew Mackiewicz uważa, że na nowej koalicji najwięcej skorzystało ZSL „Solidarności” RI natomiast, walcząc o sprawy chłopskie, musi przelamywać opór w „Solidarności” robotniczej.

Jedną z bardziej kontrowersyjnych postaci w Sejmie jest Aleksander Bentkowski z ZSL. Grabowiecki sądzi, że formowanie nowego rządu było z jego strony grubą manipulacją, w wyniku której Bentkowski został ministrem sprawiedliwości poświęcając wicepremiera Oleśniaka, a w konsekwencji również i prezesa Malinowskiego.

Posel Bentkowski nie zdobył sobie również uznania w oczach Wiesława Chmielarskiego, który zarzuca mu zmianę frontu. Najpierw podnosił wysoko rękę głosząc za Kiszczakiem-premierem, a potem ostentacyjnie zerwał z ko-

alicją z PZPR. Chmielarski nie darzy również uznaniem Bronisława Geremka, który reprezentuje nurt konfrontacyjny i rozliczeniowy. Odwrotnie Adam Grabowiecki — uważa, że prof. Geremek jest autentycznym autorytetem i silną osobowością. Poseł Mackiewicz pośród kilku osób wymienia również senatora Józefa Ślisza, przewodniczącego Rady Krajowej „Solidarności” RI. Spokojny, opanowany, ale potrafi stanowczo upomnieć się o sprawy wsi.

Dużo ożywienia wnoszą posłowie znani z wcześniejszej działalności opozycyjnej: Adam Michnik i Jacek Kuroń. Na początku atmosfera w Sejmie była sztywna jak

na niedzielnej sumie

Odświętne garnitury, białe koszule, krawaty. Tylko Michnik nie bardzo przejął się swoją nową rolą, paradując w wytartych dżinsach i flanelowej koszuli. Z czasem jednak posłowie przestali przywiązywać wagę do garniturów i krawatów. Nonkonformizm stał się rzeczą normalną.

Marszałek Sejmu Mikołaj Kozakiewicz początkowo miał ogromną treść. Raz nawet wrócił się do sekretarza Sejmu Adama Grabowieckiego: „Kolego, kontroluj mnie, żebym się nie pogubił”. A teraz posłowie biją mu brawo po zakończeniu obrad.

W Sejmie mówią o Chmielarskim — „beton”. W Klubie Poselskim PZPR — „rewizjonista”. Od początku był przeciw kandydaturze gen. Kiszczaka na premiera. Argumentował, że przy układzie: Jaruzelski-prezydent, Kiszczak-premier społeczeństwo dojdzie do wniosku, że w kraju nie będzie żadnych zmian. W klubie PZPR szło na noże. Przeciwnikom kandydatury Kiszczaka grożono partyjnymi konsekwencjami. Wtedy Chmielarski powiedział: „Zapisałem się do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a nikt nie znajdzie mojej deklaracji do Polskiej Zjednoczonej Kłiki Kierowniczej”. Chmielarski czterokrotnie zabierał głos przeciw Kiszczakowi. Po kilkakrotnym głosowaniu liczba przeciwników stopniała do 12. Kiedy przyszło do głosowania w Sejmie, Chmielarski wyszedł z sali, żeby nie podnosić ręki razem z opozycją. Skończyło się na wyrażeniu, uchwałę klubu PZPR, dezaprobaty dla postawy „niezłomnych”.

W regulaminie Klubu Poselskiego ZSL również jest mowa o dyscyplinie partyjnej, ale podobnie jak w innych klubach, jeszcze nie korzystano z tego punktu. Natomiast wszystkie interpelacje posłowie zgłaszają najpierw do prezydium swojego klubu. Tak było też z interpelacją Adama Grabowieckiego w sprawie zderzenia radzieckiego samolotu wojskowego z polskim szybowcem nad Lubinem. Podobnie rzecz się miała z interpelacją Irmindo Bochenia

w sprawie myszy

— Legnicy rolnicy zobowiązali mnie do przedstawienia tego problemu w Sejmie — mówi Bocheń. — Marszałek przeczytał moją interpelację, zniekształcając jej treść. Śmiech na sali. Minister finansów dał lakoniczną odpowiedź. Wyskoczyłem z ławy i wszystko wygarnąłem. Na koniec powiedziałem, że nie chciałbym być królem Popielem. To nie śmiech. Siedem gatunków gryzoni grasuje po naszych polach i żrą wszystko, co popadnie. Nie ma czym walczyć z nimi.

Bocheń musiał przyjąć na siebie wyborcze obietnice swojego kontrkandydata Jerzego Wilka. Ludzie pamiętają, co obaj obiecywali. I teraz dopominają się o basen w Jaworze, o komunikację miejską, o gaz dla wsi. Irmindo Bocheń swoje spotkania z wyborcami najczęściej odbywa pod wiejskim sklepem w Targoszynie przy okazji zakupów. „Panie pośle, jak wy tam rządzą?” — pytają sąsiedzi. I obrywa za ceny, za brak paliwa, a nawet za to, że partyjni w Sejmie są mało widoczni, że nie ripostują, nie odgryzają się. „Wybraliśmy

pana, i co?” — pretensje sygnują się ze wszystkich stron.

Podobne głosy słyszy Zbigniew Mackiewicz: „Wybraliśmy was do Sejmu, a benzyna drożeje i niczego nie można kupić”. Najczęściej odpowiada, że sytuacja w rolnictwie zawsze była zła. Z tego właśnie względu młodzież ucieka ze wsi. Trzeba dać czas nowemu rządowi, żeby potem móc ocenić jego działania na rzecz rolnictwa.

Od pewnego czasu senator Obertanec odbiera telefony w rodzaju: „Idź do sklepu i zobacz, po ile jest masło!”. Jest jednak optymistą. Uważa, że połowa jego programu wyborczego została już zrealizowana. Chodzi, oczywiście, o sprawy związane z polityką. — Jeśli gospodarka nadąży za polityką, to możemy być spokojni o przyszłość — mówi.

W swoim programie obiecywał utworzenie ośrodka diagnostyki onkologicznej. Budynek już jest. Teraz trzeba zebrać pieniądze na remont. Na urządzenie diagnostyczne potrzeba 460 tys. dolarów, które przekazał na ten cel Fundacja „Solidarności”. Rozwój ośrodka będzie możliwy w oparciu o kontakty zagraniczne. A tych senatorowi Obertanecowi nie brakuje. Ostatnio był w Norwegii z kilkoma innymi senatorami, na zaproszenie organizacji Solidaritët Norge-Pulen. Pojechali prywatnym samolotem, bo koszty były zbyt duże, jak na możliwości klubu, a z finansów państwowych nie chcieli korzystać.

Adam Grabowiecki nigdzie jeszcze nie wyjeżdżał, brał tylko udział w Forum Młodych Parlamentarzystów Europy, USA i Kanady. — Wszyscy gdzieś jeżdżą — mówi Bocheń. — Tylko nas nigdzie nie zapraszają.

Posel Chmielarski ma pretensje do siebie. Obiecywał wyborcom, że będzie z nimi w bezpośrednim kontakcie. Na razie nie ma na to czasu. W sierpniu odbył tylko dwa takie spotkania. Poseł powinien mieć biuro, w którym można by go zastać w określonym czasie. W. Chmielarski widzi dla siebie takie biuro przy Komitecie Rejonowym swo-

jej partii. Natomiast I. Bocheń wolałby mieć swój lokal na neutralnym gruncie w Jaworze. Posłowie z „Solidarności” mają swoje siedziby w komitetach obywatelskich.

Adam Grabowiecki łącznie z wyborcami utrzymuje za pośrednictwem tych organizacji, które popierały jego kandydaturę w wyborach — ZSMP i ZSL. Poseł „zielonych” deklaruje się jako niezależny i dlatego nie chce wiązać się z żadnym z ugrupowań poselskich w naszym województwie: partyjnym i „solidarnościowym”.

Początek posłów stała się bardziej urozmaicona. Wśród zwykłych listów z prośbą o interwencję, trafiają się anonimowe, o niecenzurальной treści. Anonimowy adresowany do Chmielarskiego zbiegł się z jego wystąpieniem w Sejmie w sprawie indeksacji. Był przeciwny. Po tym wystąpieniu, jak i po serdecznych gratulacjach składanych gen. Jaruzelskiemu po wyborze na prezydenta, zyskał sobie miłą „starego partyjnego betonu”. A teraz partyjny poseł Chmielarski triumfuje: — Mam satysfakcję, dopiero teraz wszyscy się ocknęli, mówiąc, że to właśnie indeksacja nakręca inflację.

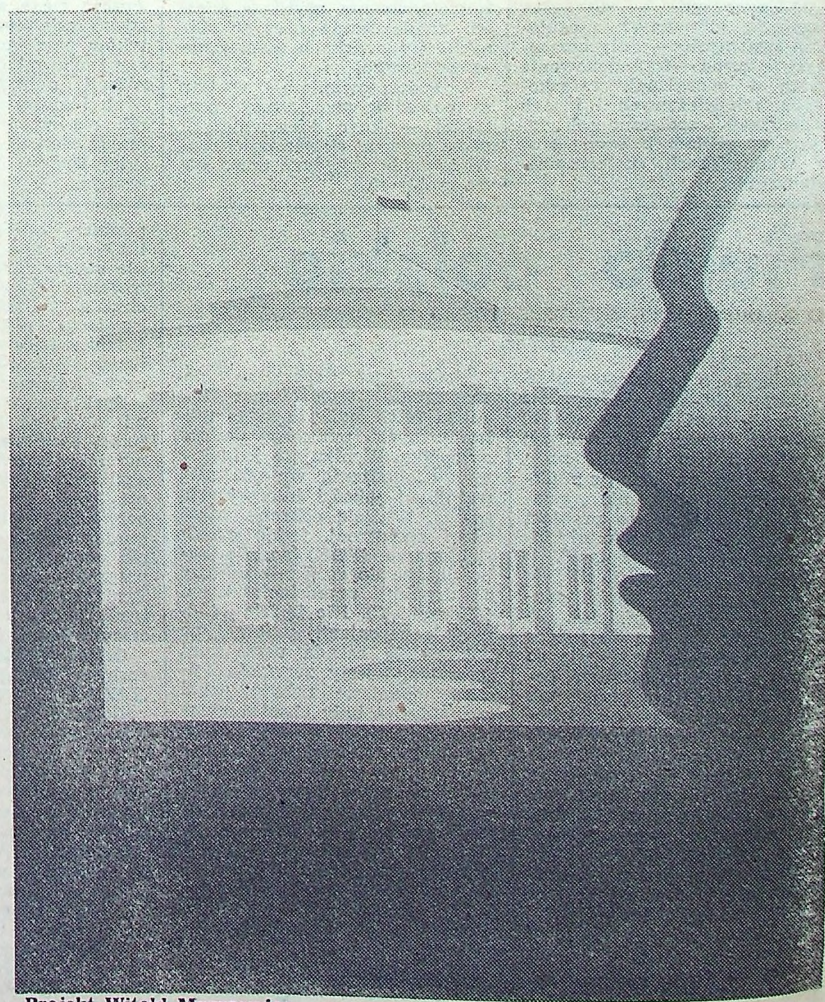
Do czasu ostatnich wyborów istniał Wojewódzki Zespół Poselski. Po wyborach powstały

wątpliwości

czy w ogóle będzie można mówić o współpracy posłów i senatorów z poszczególnymi ugrupowaniami? Chmielarski uważa, że posłowie powinni się spotykać choćby po to, by wspólnie forsować (w centrali) pewne sprawy regionalne. Zdaniem Irmindo Bochenia, na szczeblu wojewódzkim powinno istnieć biuro parlamentarne, choćby do załatwiania niezbędnych spraw organizacyjno-technicznych. Pierwsze spotkanie wszystkich parlamentarzystów z naszego województwa senator Obertanec odebrał jako rytuał, który musiał się odbyć. Uważa, że konieczna jest współpraca z posłami z PZPR i ZSL, ale w konkretnych sprawach, a nie jako stała forma kontaktów. — Nie chcemy nikogo uwiarygodniać — mówi.

Jeśli chodzi o kontakty prywatne, to Bocheń uważa, że już od samego początku były poprawne, a teraz są nawet sympatyczne. Adam Grabowiecki jest w dość dobrej komitywie ze wszystkimi posłami i senatorami. Chmielarski wiele godzin potrafi przegadać w pociągu z senatorem Papużyńskim, jedynie z po-

(Ciąg dalszy na str. 7)



Projekt Witold Mysiowicz.

Z ograniczoną odpowiedzialnością

Aniżej Pawełczyk

„Nie żartuję pana wcale sympatycznie, ja zresztą nie o komuchów — piszę do mnie jeden z ośmiu w kraju Anonimów... Długo też z wielką satysfakcją chcę odpowiedzieć, jaka jest wasza moralność i odpowiedzialność klasowa (...). Na trybunie, mównicy — gęba pełna sloganów, a po cichu — chachmęciarstwo, machloje i różne lewe interesy. Kto to jest Dziwak, Stasiak czy Lewandowski — nie muszę panu tłumaczyć, bo znacie się pewnie jak tyse konie (oj, tu przesadziłeś, drogi Anonimie — A.P.). Otóż całe to towarzysztwo, stanowiące wierzchołek miasta (skąd to słownictwo? — A.P.) utworzyło sobie prywatną spółkę z paroma dyrektorami państwowych firm, aby wykorzystując swoje stanowiska i możliwości, jeszcze się nachapać i wskończyć potem na inne, ciepłe posadki. To skandal, żeby takie...”

Tu muszę przerwać cytowanie, aby nie zaśmiecać wulgaryzmami i tak zaśmieconego już języka. Anonimowe listy zostały już wprowadzić wyszydzone, wysmiane i skompromitowane na wszelki sposób, ale ja nie wyrzucam ich do kosza. Ba, mam nawet w swoim biurku swoiste archiwum donosów, relikwii epoki, która — oby — minęła bezpowrotnie. Sądzą jednak, że mimo postępującej demokratyzacji i jawności życia, będą one nadal nadchodziły do różnych adresatów, bo czego Jaś się raz nauczył, czym skorupka za młodu nasiąkła... Odwaga nam wprawdzie staniała, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże. Dla dziennikarza wszakże nieważne jest źródło, temat podpowiedzieć mu może sam Lucyfer, rzecz w tym, aby rzetelnie sprawdzić zasłyszane wieści.

Udałem się zatem do Sądu Rejonowego w Legnicy, aby zażądać do rejestrowania nowo powstałych spółek. Takie prawo ma każdy obywatel. Sędzia Stanisław Szczepiński wskazał na stos leżących na biurku teczek. Szukajcie, a znajdziecie! No i trafiliem na zarejestrowaną 17 lipca br. spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod tytułem „Inwest”, z kapitałem zakładowym 1.400.000 złotych, wniesionym solidarnie i po równo przez czterdziestu wspólników, wśród których byli i Dziwak, i Stasiak, i Lewandowski, i kilku dyrektorów państwowych firm... Jota w jotę z pana pismem, drogi Anonimie, co nie znaczy wcale, że zachęcam do dalszej, podobnej twórczości.

Zakres działania spółki „Inwest” określony został dość szeroko — od przysłowiowego mydła do powidia. Produkcja i wytwarzanie materiałów budowlanych, artykułów metalowych, elektro-technicznych, wyrobów z tworzyw sztucznych, drewna i papieru, sprzętu medycznego, artykułów spożywczych, włókienniczych i odzieżowych. Wydobycie kamienia budowlanego, torfu, piasku, żwiru i innych kruszyw. Wykonywanie działalności handlowej i koordynacyjnej poprzez sieć własnych sklepów i hurtowni, skupu i sprzedaży artykułów pochodzenia zagranicznego. Wykonywanie usług w zakresie pośrednictwa handlowego i marketingu, tworzenie systemów i programów komputerowych, turystyka, gastronomia, transport i logistyka, reklama i wydawnictwa. Prowadzenie działalności ogólnobudowlanej, melioracji i drogownictwa, geodezji i kartografii... Uff... Jak na posiadany kapitał, zamierzenia ogromne. Może więc rzeczywistość chodzi o wykorzystanie swoich prominentno-dyrektorskich możliwości?

Beskidzka 5/5 — „a, według rejestru — mieści się siedziba spółki. Na budynku — żadnej tablicy informacyjnej o tym fakcie. Nie dbają o reklamę? Tęto nie udało mi się sprawdzić, bo w mieszkaniu Jana Lehetę, jednego z 14 wspólników „Inwestu”, pracownika KW PZPR, nie zastałem nikogo. Indagowany „na okoliczność” sąsiad zrobił wielkie oczy: panie, jaka spółka?

Udałem się więc do innych, wymienionych z nazwiska udziałowców.

1. Prezydent

Dostać się do prezenta Legnicy nie jest wcale łatwo. Dostępu i godności urzędu broni, jak lwica, pracująca tam sekretarka.

— Dzień dobry, jestem z prasy, chciałbym się spotkać z panem prezydentem.

— A skąd ja mogę wiedzieć, że pan jest z prasy?

— Założmy, że nie jestem dziennikarzem. Kiedy mógłbym się spotkać?

— Pan prezydent przyjmuje obywateli we wtorki.

— Oto moja legitymacja. Czy w tej sytuacji mógłbym liczyć na wcześniejszą audiencję?

— Niech pan przyjdzie w środę.

No i masz babo placebo. Pozostał telefon, po którym prezydent Franciszek Stasiak przyjął mnie w poniedziałek.

— Spółka? Ależ ona jeszcze nie działa. Skąd to zainteresowanie? Owszem, zainwestowałem 100 tysięcy, ale to są moje, prywatne środki, Stasiaku. Dlaczego zostałem udziałowcem? Nawet nie potrafię na to odpowiedzieć. Nikt mnie o to nie prosił, nie namawiał. Ale ja też nie będę nikogo pytał, co mam zrobić ze swoimi pieniędzmi...

— Jednak pana udział w „Inwestie” ma — moim zdaniem — dwuznaczną wymowę. Przecież jako prezydent ma pan wpływ na przydział np. lokalu na sklep, czy też deficytowy towar...



- TAK JEST, KONIEC Z NOMENKLATURĄ, MUSIMY TAM DAĆ DWOJEGO CZŁOWIEKA...

— To bzdura! Nie mam zamiaru niczego wykorzystywać, zawsze będę bronił godności prezydenta.

— A może czuje się pan zagrożony na swoim stanowisku i chce — póki co — przegotować sobie grunt na przyszłość?

— I owe sto tysięcy mają być tego gwarancją? Przecież to nonsens.

— Czy ustawa o pracownikach urzędów państwowych zezwala panu na takie działania?

— Nie ma żadnej kolizji pomiędzy moim udziałem w spółce, a piastowaniem funkcji prezydenta. Zresztą — ja w „Inwestie” nie pracuję, ja tylko wniosłem swój wkład. Poza tym — mam nienormowany czas pracy.

Wyciąg z „Ustawy o pracownikach urzędów państwowych” z 16. 09. 1982 r.: Art. 19, pkt 1. Urzędnik państwowy nie może podejmować dodatkowego zatrudnienia bez uzyskania uprzedniej zgody kierownika urzędu. Pkt 2. Urzędnik państwowy nie może wykonywać zajęć, które pozostawałyby w sprzeczności z jego obowiązkami, albo mogłyby wywołać podejrzenie o stronniczość lub interesowność.

Wojewoda Ryszard Jelonek: — Ze strony prawnej jest niby wszystko w po-

rzadku, ale — biorąc pod uwagę moralny aspekt sprawy — nie popieram włączania się do spółek funkcyjnych pracowników administracji.

2. I sekretarz KR PZPR

— Na PKO tych stu tysięcy nie dam, pod bank nie pójde, więc co mam z nimi zrobić? Zresztą, co to za suma — żartuje Bogdan Dziwak.

— Tu nie chodzi o kwotę...

— Wiem. Domyślam się, co to za pseudomoralisici napuścili pana na ten temat. Długo zastanawiałem się, czy z punktu widzenia prawa i uchwał partyjnych mogę z czystym sumieniem wejść do „Inwestu”. Doszedłem do wniosku, że nie ma ludzi wyłączonych ze spółek. Sąd nas zarejestrował, więc nie ma chyba nic zdrożnego w tej całej inicjatywie.

— Czyli moralnie czuje się pan w porządku?

— Oczywiście. Minęły już czasy, kiedy prawdziwy komunista musiał być koniecznie biedny i goły. Żyć z pracy własnych rąk i ryzykować własnymi dobrami — to moja zasada.

— Można zarzucić panu zamiar wykorzystywania stanowiska w celu uzyskania prywatnych korzyści.

— Przecież „Inwest” nie rozpoczął jeszcze żadnej działalności, więc nie ma o czym mówić. Zresztą — czasy się zmieniły, mamy w partii inne kłopoty, niż wykorzystywanie stanowisk.

☆

Jerzy Radzio, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej KW PZPR: — Praktycznie nie ma żadnych przeciwwskazań, aby pracownicy aparatu partyjnego mogli wchodzić w spółki, jako osoby fizyczne.

— Niech wchodzi, ale po rezygnacji z zajmowanych stanowisk...

— To prawda. Kierownictwo KW PZPR musi zająć zdecydowane stanowisko w tej sprawie.

— To znaczy?

— Spółki typu „Inwest” budzą uzasadnione wątpliwości, podejrzenia o interesowność wspólników, będących na eksponowanych — państwowych, bądź też partyjnych posadach. Moralna ocena takich „inicjatyw” jest jednoznacznie negatywna.

3. Przewodniczący MRN

— Wstąpiłem do spółki jako mieszkaniec Legnicy, jako Jan Lewandowski, a nie przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej. Mam czyste intencje. Przecież w tym mieście jest tyle do zrobienia. Nie zawsze umieliśmy sobie z tym poradzić jako władza. Może więc spółka się z tym upora? Ot, choćby zabudowa plomb, remonty starej substancji mieszkaniowej, czy — weźmy z brzegu — kina „Bałtyk”...

— A prezydent — wspólnik „Inwestu” — będzie podpisywał zlecenia wykonawcze?

— Zgadza się, że cała ta sprawa może budzić podejrzenia. Dlatego też zastanowimy się, w jak ogóle rozpocząć działalność gospodarczą.

4. Pozostali...

„wspólnicy „Inwestu” to: Danuta Sierżant-Leheta — prezes, wiceprzewodnicząca Wojewódzkiej Komisji Planowania; Mirosław Skaza — wiceprezes spółki i „Inwestprojektu”; Piotr Dziubina — wiceprezes, szef Wojewódzkiego Biura Projektów, Tadeusz Barański — dyrektor ZUT PGR; Janusz Bezdek — dyrektor oddziału poznańskiego „Energo-polu” w Lubinie; Jan Klepacki — inspektor nadzoru WDI, Hieronim Słowik — dyrektor Wojewódzkiego Oddziału RSW, wiceprzewodniczący WKW-R PZPR; Stanisław Lewandowski — dyrektor PRIBO; Andrzej Szkolnicki — dyrektor Legnickiej Centrali Materiałów Budowlanych; Tadeusz Wlazło — dyrektor PBRol.

Tyle z mojej strony faktów. Resztę dopisać możecie sobie Państwo sami (odsłamydł do planowanego zakresu działalności spółki).

— Podobnych spółek jest w Legnicy wiele — twierdzi nie bez racji Dziwak. — One funkcjonują od dawna, czemu im się nie przyjrzyć?

Cóż, ktoś musiał być pierwszy.

P.S. Wypowiedzi nie są autoryzowane.

Bazar

Magiel elektr. „Romazko” — 650 000 zł. telewizor kolor. „Elektron” (24 calej) 150 000 zł. piec typu „Junkers” (prod. cze) — 45 dol. telewizor kolor. „Goya Rora” — 1 600 000 zł., suszarka do włosów „Rusalka” (radz.) — 90 000 zł., papierosy „Wiarus” — 1 200 zł., papierosy „Caro” — 1 000 zł., papierosy „Klubowe” (długie) — 450 zł., papierosy „Extra-mocni” — 500 zł., rower dz. c. cięty składak — 100 000 zł., kawa „Alvorada” (250 g) — 12 000 zł., pralka wirnikowa (radz.) — 250 000 zł., kielbasa „salami”, 1 szt. (NRD) — 15 000 zł., dres męski, roz. 52 (NRD) — 70 000 zł., skarpety męskie bawełniane (pol.) — 2 500 zł., piec gazowy do c.o. — 1 200 000 zł. piec typu „Junkers” (pol.) — 500 000 zł., zabawa smigolowiec — 8 000 zł., „Wielki słownik angielsko-polski i polsko-angielski” (4 t. my) — 250 000 zł., Encyklopedia Popularna PWN (1 tom) — 50 000 zł., pierwsza pi- zeptolu „Lady Pank” („Tonpress”) — 10 000

Auto — giełda

W Legnicy

Polonez: (1981) 1150—1500 dol., (1983) 175. —2000 bonów (1984), 2500 b. (1986), 2600—3000 dol. (1987), 3150 dol. Fiat 125p i FSO: (1985) po remoncie) 3 mln. zł., (1986) 5 mln. zł., (1987) 4,3 mln. zł. (1976), 3,5 mln. zł. (comi 4 mln. zł. (1978), 3 mln. zł. (1979), 6,2 mln. zł., (1980), 1150 dol., (1983), 1100 d. 10,5 mln. zł. (1984), 1300 dol., (1986), 16000 c. (1987), 2300 dol., Fiat 126p (różne typy): (1. 3,5 mln. zł., (1978) 2,6—3,2 mln. zł., 360—400 dol., (1979) 520 dol., (1980) 5 mln. zł., 550 c. (1981) 650 b. (1982) 8,5 mln. zł., (1983) 6,3 m. zł., (1984) 6 mln. 7. 800 dol., (1976) 1000 d. (1988) 1350 dol., (1989) 15,5 mln. zł., 1550 dol. Ford Sierra (1983) 3500 dol., Volkswagen D by (1979) 1250 dol., Volkswagen Jetta (1. 2300 dol., Volkswagen Golf (1974) 1000 d. Syrena 105 (1985) 2,2 mln. zł., Dacia (1. 1000 dol., Zastava 1100p (1978) 750 dol., Mercedes 200 D (1975) 2550 b., Mercedes 220 D (1975) 1950 dol., Lada (1982) 1050 dol., (1986) 2800 d. Skoda 120 L (1983) 12,2 mln. zł., Renault 9 (1982) 3000 b., BMW 520 (1981) 4000 b.

W Lubinie

Polonez: (1980) 1800 dol., (1981) 2000 dol., (1983) 2000 dol., (1984) 2300 dol., (1986) 2800 dol., (1987) 3000 dol., (1988) 3000—3400 dol., (1989) 4800 dol., Fiat 125p i FSO (1979) 5,5—6,5 mln. zł., (1980) 6—7 mln. zł., (1981) 7,4 mln. zł., 1100 dol., (1982) 7,4—7,9 mln. zł., (1983) 8,8 mln. złotych, 1300 dol., (1984) 11—12 mln. zł., (1985) 1450 dol., (1986) 2000 dol., (1987) 2000 dol., (1988) 2300 dol., (1989) 2750 dol., Fiat 126p (różne typy) (1977) 3,7 mln. zł., (1978) 3,1—3,7 mln. zł., (1979) 4 mln. zł., 1300 DM (1980) 530 dol., (1981) 5,2—5,5 mln. zł., (1982) 6,5 mln. zł., (1983) 630 dol., (1984) 670 dol., (1985) 6,8 mln. zł., (1986) 11,5 mln. zł., 1080—1100 dol., (1987) 1200 dol., (1988) 1370—1400 dol., (1989) 1500—1600 dol., Dacia (1982) 930 dol., (1983) 1200 dol., (1984) 1380 dol., Audi 80 (1985) 7200 dol., Mercedes 220 D (1975) 2500 dol., (1976) 2500 dol., (1979) 7500 DM (1980) 3600 dol., Volkswagen Golf (1979) 2200 dol., Volkswagen Passat (1981) 2600 dol., Volkswagen Polo (1975) 1800 DM. Zastava 100 p (1978) 5 mln. zł., (1979) 5 mln. zł., (1980) 750 dol., Skoda 120 L (1987) 2400 dol., (1989) 3200 dol.

Waluta — złoto

Wczoraj rano Bank PKO kupował dolar USA po 7500, marki 3800, bony dolarowe 660 sprzedawał dolary po 8200, marki — 4200, bony — 7000.

Jubiler złota nie kupował, w sprzedaży nadal były złote krzyżówki próby 983 (0,650 g) po 98 tys. zł.

listy

„Trąbka i dyliżans”

Odpowiadając na notatkę prasową z numeru 36 „Konkretów”, PPTT Dyrekcja Wojewódzka w Legnicy przynajmniej, że faktycznie w sierpniu br. część ośsiedla Piekary była obsługiwana raz w tygodniu z powodu braku doręczycieli. Każda przesyłka i gazeta była wydawana adresatowi, jeżeli zgłosił się do urzędu pocztowego.

Obecnie większość ulic na osiedlu Piekary obsługiwana jest codziennie. Pozostałe ulice, np. Pomorska i Mazowiecka co drugi dzień.

Jednocześnie informujemy, że do pełnego zatrudnienia w urzędzie pocztowym Legnica 2, brakuje 13 doręczycieli. Ciągłe brak jest chętnych do podjęcia tej pracy, mimo że od 1 sierpnia br. podniesiono stawkę wynagrodzenia zasadniczego dla pracowników nowo przyjętych z 35 tys. do 91 tys. zł. Dla zapewnienia obsługi regionów przynajmniej co drugi dzień, wprowadzono tzw. obsługę doraźną, za którą doręczyciel otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie. Nie wszyscy jednak wyrażają zgodę na dodatkowe zatrudnienie, uzasadniając to przeciętnością.

Abym w sposób generalny rozwiązać tę trudną sytuację, urząd pocztowy Legnica 2, musi zatrudnić co najmniej 13 doręczycieli. Wszystkie działania doraźne problemu tego nie rozwiążą.

PPTT Dyrekcja Wojewódzka w Legnicy przeprasza adresatów za nieterminowe doręczanie przesyłek.

JAN MAŁEC
zastępca dyrektora
Dyrekcji Wojewódzkiej
Polska Poczta Telegraf i Telefon

Socjalistyczne saksy

Alina Adamek

2 lipca 1989 r., dworzec PKP w Legnicy. Hałas, ścisk, przepychanki, wreszcie odjazd. Rusza pociąg specjalny do Drezna, na obóz OHP!

Siedem godzin jazdy, po czym przesiadka do autobusu przypominającego puszkę po konserwie. W takich komfortowych warunkach, wbijając sobie raz po raz łokieć w żebra lub żołądki, dojechalismy po godzinie do jakiejś wioski. Podziwialiśmy właśnie domki - w pobliżu szosy i piękne widoki, gdy „puszka” gwałtownie skręciła w podwórkę. Popatrzyliśmy z niedowierzaniem: to chyba nie tu, mieliśmy przecież pracować w tamtejszym PGR. A jednak...

Pierwsze wrażenie

Tyle się mówi, że Niemcy lubią porządek, a my zobaczyliśmy mało zadbane gospodarstwo i wielką taczkę pełną obornika, stojącą przed drzwiami do domu, w którym mieliśmy zamieszkać. W środku schludnie. A jakie widoki! Z jednej strony chlewnia, z drugiej wieś, a tuż pod oknem mały gnojnik. Jednym słowem, królewska kwatery.

Byliśmy głodni - jak to po podróży, ale zamiast ciepłej strawy, podano nam jakieś mało jadalne kanapki. Czyżby kucharki pomyliły nasz „ohap” z wcześniejszymi odchudzającymi?

Praca

Przez dwa następne dni deszcz lał jak z cebra. Niemcy - ci świetni organizatorzy - tym razem się nie popisali. Nie mieli dla nas pracy. Nie przewidzieli widocznie, że może padać deszcz. Poszli więc na łatwiznę i wystali nas na wycieczkę. Przyszło nam żyć tylko śniadaniem i kolacją. Dostaliśmy, co prawda, po kilka marek na obiad, ale... nie było go gdzie zjeść.

Zwiedzaliśmy więc miasto i łaziliśmy po sklepach, w których ekspedientki były wyjątkowo miłe. Tylko w jednym ze sklepów patrzono nam na ręce tak, jak

byśmy byli bandą złodziei, a w innym nie chcieli sprzedać znaczków pocztowych.

Trzy dni zajęła nam praca przy przerywaniu bruków. Pracowaliśmy po 10 godzin. Tak, to nie pomyłka. Co prawda w umowie mieliśmy zagwarantowany sześciogodzinny dzień pracy, ale tam również przepisy sobie, a życie sobie. Przerwy na posiłki, oczywiście, odliczano nam od pracy, a drugie śniadania, aby nie tracić czasu, przynoszono nam wprost na pole. Stawka żywieniowa była dla nas inna (czytaj: niższa), niż dla pracujących obok Węgrów.

Po dwóch dniach przerywania bruków chodziliśmy jak kaczki. Trzeciego dnia, dzięki wspaniałomyślności opiekunki, pracowaliśmy krócej. Najchętniej polelibyśmy potem gdzieś w cieniu, ale przygotowano dla nas inne atrakcje. Najpierw basen w miasteczku. Kąpiel poprzedził dwukilometrowy marsz, bo Niemcy preferują czynny wypoczynek. Po powrocie, druga atrakcja - kręgielnia w pobliskim lesie. Na szczęście, opiekunowie zawieźli nas tam własnymi samochodami. W lesie humory szybko nam się poprawiły. Sprawiało to miła atmosfera i piwo, którego Niemcy nie uważają za napój alkoholowy. Nie oznacza to, że my, też tak potraktowaliśmy ten trunek.

Wracając do pracy

Przez następne kilka dni rozwożono nas po okolicy. Chłopcy w pocie czoła kopali rowy, dziewczęta na kłęczkach przerywały fasolkę. Któregoś dnia dwie dziewczyny i dwóch chłopców zabrano do przenoszenia „plastikowych rurek”. Na miejscu okazało się, że rurki mają po sześć metrów długości i są ciężkie.

Na szczęście, chłopcy okazali się dżentelmenami i wyręczyli nas w tej „lekkiej pracy”. Najpierw ładowali rurki na przyczepy, a po przewiezieniu na miejsce, układali je wzdłuż rowów, także wykopanych przez naszą grupę. Gdy uporaliśmy się z rurami, szybko, aby nie

tracić czasu, przydzielono nas do grupy budowlanej. Chłopcom wręczono kilofy i kazano kruszyć beton, dziewczęta miały ten gruz ładować łopatami do taczek. Grupa niemieckich robotników najpierw ze śmiechem obserwowała nasze poczynania. Potem zabrali nam łopaty i wysłali na czereśnie.

Inne prace

Przez kolejne dni oczyszczaliśmy pole z kamieni. Później malowaliśmy stajnię i czyszciliśmy wysmolowane silosy. Po tym ostatnim zajęciu z najwyższym trudem udało nam się domyć. Ostatniego dnia, do południa myliśmy okna w stajni, a po południu wręczono nam z takim trudem zapracowane pieniądze. Zarobiłam 270 marek. Chłopcom, którzy się rozchorowali przy przewracaniu siano i z silną gorączką leżeli w łóżkach, zasiłku chorobowego nie zapłacono, choć mieli zwolnienie lekarskie.

Plusy i minusy

Podsumowując: podobały się nam w NRD czyste przystanki autobusowe ze ślicznymi czerwonymi pelargoniami (kto je podlewa?) i bardzo uprzejme ekspedientki w sklepach. Nie podobało nam się nagminne łamanie przepisów dotyczących zatrudniania młodocianych, nie podobała się też niemiecka kuchnia. To nie dla Polaków.

Gdyby ktoś mnie spytał, czy pojechałabym tam raz jeszcze, to zgodziłabym się natychmiast.

P.S.

Po powrocie obserwowałam grupę niemieckiej młodzieży pracującej w Legnicy. Stali sobie i wesoło rozmawiali, bawili się grabiami trzymanymi w rękach odzianych w białe rękawiczki. Nikt ich nie poganiał, nikt nie pilnował. Czyżby tylko Polaków można było wykorzystywać? A może my, Polacy, nie potrafimy naszym gościom zorganizować pracy?

„Małe jest piękne!”

W uzupełnieniu artykułu z nr 29 „Konkretów” pragnę przedstawić stanowisko byłych pracowników Spółdzielni Inwalidów „Legspin”.

23 maja br. 68 pracowników spółdzielni wystosowało pismo do zarządu i związków zawodowych, w którym żądaliśmy poprawy warunków pracy, polepszenia stosunków międzyludzkich w relacji klerownictwo - pracownicy oraz umożliwienia nam rytmicznego wykonywania obowiązków poprzez zapewnienie statycznych dostaw surowców. W piśmie tym zaznaczyliśmy, że nie chcemy strajkować, ale protestujemy przeciwko krzywdzącym warunkom pracy i płacy. Postulowaliśmy, aby zarząd spółdzielni nawiązał z nami kontakt i udzielił nam odpowiedzi do 31 maja br. Zarząd zignorował nasze wnioski, nie powiadamiając nawet związków zawodowych. Zbyt nas oświadczeniem, iż zamiast przydzielenia należnych środków pieniężnych, może wypłacić ekwiwalent pieniężny. W tej sytuacji 1 czerwca 11 osób z działu nawijania wstrzymało się od pracy.

Reakcją ze strony prezesa było zwołanie Rady Nadzorczej na dzień następny i dyscyplinarne zwolnienie protestujących oraz wykluczenie ich z listy członkowskiej spółdzielni. Wśród zwolnionych są inwalidzi II i III grupy, którzy mogą pracować wyłącznie w spółdzielczości inwalidzkiej, dwie kobiety ciężarne, członek Rady Nadzorczej. Wszystkich potraktowano jednakowo - dyscyplinarnie.

Odwolaliśmy się do Rejonowego Sądu Pracy w Legnicy, który po siedmiu rozprawach orzekł 8 września, że zakład i związki zawodowe nie spełniły obowiązków prawnego wobec nas, ale żeby więcej nie protestować utrzymuje decyzję Rady Nadzorczej w mocy.

Nasze zachowanie nie miało charakteru strajku. W dniu następnym, tj. 2 czerwca podjęliśmy pracę od godz. 6, a pośrodku 1 czerwca był spowodowany zleceniem naszymi słusznymi żądaniem.

Chcieliśmy rozmawiać z obecnym w tym dniu w zakładzie prezesem naczelnym. Na prośbę o rozmowę odpowiedzieliśmy tylko: „z wariatami rozmawiać nie będę”. Nasze problemy powstały nie w ciągu tygodnia czy dwóch. Już w ubiegłym roku na Walnym Zgromadzeniu poruszano sprawę zaopatrzenia, pogarszającego się stanu technicznego maszyn, bardzo niskich zarobków przy bardzo dużej wydajności pracy. Nic się nie zmieniło i te same problemy, w jeszcze ciemniejszych barwach wróciły na forum Walnego Zgromadzenia 17 marca br.

Podczas rozprawy sądowej prezes Włodzimierz Michalski stwierdził, że gdyby wiedział, że następnego dnia podjęliśmy pracę nie zwalniałby nas. Szkoda, że nie chciał wtedy przyjść do nas i przekonać się o tym, że pracujemy, mimo że prosiłam o to podczas rozmowy w związkach zawodowych. W „Legspinie” nie od dziś dzieje się źle. Przykro, że ci, których obowiązkiem jest zapewnienie warunków pracy inwalidom nie ponoszą żadnej odpowiedzialności, a my, pracownicy, którzy chcieli pracować, domagali się pracy, zostaliśmy za to wyrzuceni za bramę. Nasza sytuacja jest nadal trudna, do tej pory cała grupa nie pracuje, sprawa jest w toku i wobec tego (i z takim świadectwem) inne zakłady nie chcą nas przyjmować.

Nazwisko i adres autorki listu znane redakcji.

★

(...) Ja także pracowałam w spółdzielni „Legspin”. Piszę pracowałam bowiem zerwano ze mną umowę o pracę gdy tylko przesłama na rentę inwalidzką. Pomimo mojego podania o przyjęcie do pracy na pół etatu, spotkałam się z odmową. Dość ogólnie wytłumaczono mi, że nie ma wolnego miejsca. Śmieszna to wymówka skoro mam wykształcenie średnie ekonomiczne i nie musiałam koniecznie wracać na to samo stanowisko pracy (wykańczalnia cewek), tym bardziej, że byłam w tym czasie w drugim miesiącu ciąży.

Po trzech latach historia powtórzyła się. Tym razem zakład ponoć przeżywał kryzys i nie może zapewnić zajęcia nawet tym, których zatrudnia, dlatego nie otrzymałam pracy (...).

Dostałam do wniosku, że my - inwalidzi jesteśmy dla niektórych instytucji kłutą w nogi. Pytam tylko, czy tak być powinno?

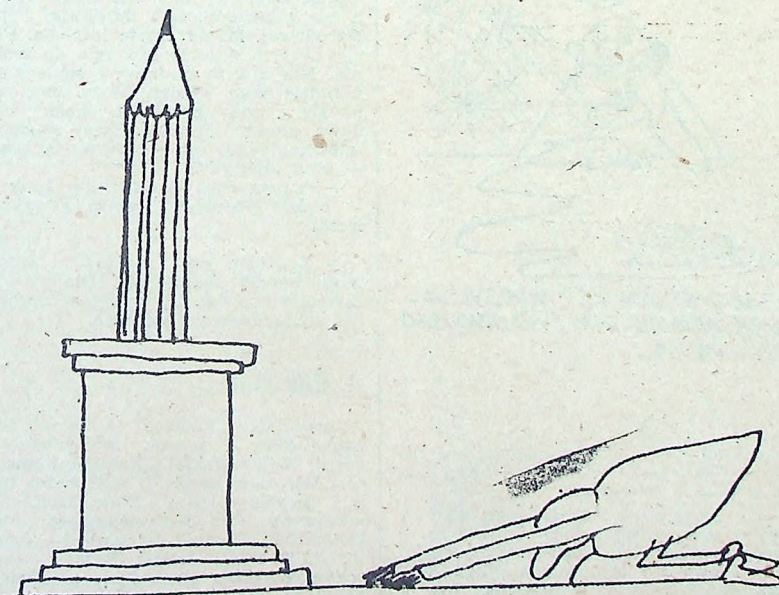
Nazwisko i adres autorki listu znane redakcji.

Toniemy w śmieciach!

W ślad za kryzysem gospodarczym następuje w Polsce kryzys estetyczny, a Legnica jest tego najlepszym przykładem. Miasto zamienia się w śmietnik. Ulicy Rosenbergów - popularnego deptaka - nie sprzątano od lat na całej jej długości. Podobnie jak parku, okolic zamku i wielu innych ulic. Śmieci walają się na parkingach i przystankach autobusowych, z ich powodu strach wejść na niektóre podwórka.

Wygląda na to, że wszyscy się już do tego przyzwyczaili i brud zaakceptowali. A może pan prezydent, w ramach swych kompetencji, zainicjuje wielkie porządki w mieście? Może sprzątnięcia podejmą się w czynnie społecznym (przepraszam za to archaiczne określenie) załogi zakładów pracy i uczniowie? Sądze, że gdybyśmy się wszyscy wzięli, to bardzo szybko turyści z RFN przestaliby o nas mówić „ci brudni Polacy”.

Zbigniew Kwiatkowski



Od redakcji

Pół roku temu zaprosiliśmy do redakcji po raz pierwszy grupę młodych ludzi, w większości uczniów szkół średnich z Legnicy i pobliskich miast, interesujących się dziennikarstwem. Efektem tych spotkań były dwa numery „Akcentów” - pisma wydawanego przez ZW ZSMP. Teksty słuchaczy naszej dziennikarskiej szkółki wypełniły je niemal w całości.

Po wakacyjnej przerwie nasza wszechniczna dziennikarska wznowiła działalność, a w zajęciach (odbywają się one w każdą środę) bierze udział około 30 osób. Dnia po raz pierwszy na łamach „Konkretów” przedstawiamy teksty naszych słuchaczy. Wszyscy oni debiutują dziś w profesjonalnej prasie.

Panie pośle, panie senatorze...

Maria Kuncaitis, Wiesław Piotrkowski

(Dokończenie ze str. 4)

siem Kosmałskim nie miał dotąd przyjemności wymienić uścisku dłoni.

Czy posłowanie się oplaca? Dzieci senatora Obertanica pytały, czy ich rodzina będzie teraz bardzo bogata, bo to słyszały od swoich rówieśników. Dotychczas diety poselskie wynosiły 100 tys. złotych, z czego 10 proc. szło na potrzeby klubu. Poseł jeździł za darmo publicznymi środkami lokomocji. Wyżywienie w domu poselskim — znośne, choć drogie i ostatnimi czasy największym powodzeniem cieszył się dorsz — razem z zupą 2 tys. zł. Większość z nich jeździ do Warszawy z grzałką i własnym wiktorem. W hotelu sami przyrządzają śniadania i kolacje, bo to zawsze taniej. Właściwie hotel jest drugim domem posła, gdzie przechowuje też na stałe polową swojej garderoby.

Alle są doznania, których nie przelicza się na pieniądze, np. uścisk ręki prezydenta Busha. Poseł Bocheń był jednym z nielicznych, którym udało się dostąpić tego zaszczytu. Mógł też popatrzeć na prezydenta uprawiającego jogging na ulicach Warszawy.

Ze stolicą posłowie wiązali nadzieje na „dokulturalnienie się”. Nic z tych rzeczy. Obrady nieraz przeciągały się aż

do północy i o teatrze, czy kinie nie było nawet co marzyć. Nie było też czasu żeby wywiązać się z rodzinnych zleceń. Chmielarskiemu i Bocheniowi czas ułpływa przeważnie pomiędzy Wiejską i Nowym Światem (gmach Komitetu Centralnego PZPR).

Posel Mackiewicz w ubiegłych latach dość często zahaczał o Warszawę, jeżdżąc do Magdaleny lub Wilanowa do ks. Bijaka. Tam odbywały się spotkania Tymczasowej Rady Krajowej „Solidarności” RI. Wówczas „służby” przejmowały go już na Dworcu Centralnym. Nie był zatrzymywany, ale „odprowadzany” na miejsce. Obecnie nie skarży się na brak tej „asysty”. Natomiast poseł Grabowiecki nieliczne chwile w Warszawie spędza z przyjaciółmi. Zdarza się, że czasem towarzyszy im butelka piwa.

Co dalej?

Chmielarski ma dość. Szarpie się między fotelom dyrektorskim a ławą poselską. Raczej nie będzie chciał kandydować na następną kadencję. Bocheń: — Czemu nie?! Za trzy lata to dopiero będzie walczyć o mandat, chociaż zdaje sobie sprawę, że jestem przegrany jako członek PZPR. Zamierzam jednak dowiedzieć, że moim celem jest jak najszersze

pojęcie dobro społeczne i dobro kraju.

Senator Obertanec nie mówi, że w przyszłości musi być w Senacie. Uważa, że wszystko zależy od postępów, jakie będzie robił. Musi się dużo uczyć.

Adam Grabowiecki natomiast jest rozczarowany wielką polityką. W kuluarach Sejmu słyszał opinię Renaty March (agencja DPA), że wszyscy oni dopiero muszą się uczyć polityki. Grabowiecki dzisiaj mówi, że starczy tej nauki w czasie jednej kadencji. Raczej nie ma zamiaru po raz drugi ubiegać się o poselski mandat, ale nie pali wszystkich mostów.

Zbigniew Mackiewicz jeszcze nie wie. Jego zdaniem, w przyszłych wyborach związek nie będzie brał udziału, ale nowe partie. Być może, znajdzie się dla niego miejsce w jednej z chłopskich partii.

P.S. Województwo legnickie reprezentuje w parlamencie osiem osób. Na rozmowę z nami zgodzili się czterech posłów i jeden senator. Pozostali odmówili. Poseł Andrzej Kosmałski z zasady nie rozmawia z prasą „oficjalną” i ma nadzieję, że za trzy lata cała prasa będzie już „normalna” (?). Senator Władysław Papużyński uznał, że na zwierzchnia jeszcze za wcześnie, a Andrzej Głapiński był chory na zapalenie oskrzeli.

Nocny spacer

W nocy z 8 na 9.09.1989 r. przy dworcu PKP o godz. 2.20 wsiadłem do nocnego autobusu nr 2 (numer boczny 2024) z zamiarem dojeżdżania do przystanku przy ul. Jaworzyńskiej (róg Nowodworskiej). Po dojeżdżeniu do przystanku przy ul. Hibnera, kierowca autobusu polecił mi wysiąść, poczekać na przystanku, a następnie ponownie wsiąść do autobusu i skasować nowy bilet. Według słów kierowcy było to warunkiem mojej dalszej jazdy. Gdy zaprotestowałem, powołując się na moje częste korzystanie z linii nocnej nr 2 i znaną mi zarówno trasę autobusu jak i zasady postoju przy ul. Hibnera, kierowca w sposób ordynarny, grubiański i obrażający wręcz wyrzucił mnie z autobusu, a gdy byłem już na zewnątrz, kierując do mnie słowa: „A teraz ch... możesz iść piechotą do domu albo jechać taksówką” — pojechał w kierunku miasta. Wskutek zachowania się kierowcy zmuszony zostałem do pieszej wędrówki z ul. Hibnera na koniec ul. Jaworzyńskiej. Na przystanku przy ul. Jaworzyńskiej (na wysokości LBP i Spół. Inw. „Piast”) około godz. 4 nad ranem, usiłowałem podniesieniem ręki zatrzymać jadący w kierunku ul. Nowodworskiej ten sam autobus. Ten sam kierowca, gdy zobaczył mnie, w ogóle nie zatrzymał się na przystanku. Świadkiem tego ostatniego incydentu był kierowca taksówki, który może poświadczyć ten fakt, jak również wykonany na moje zlecenie kurs z przystanku na miejsce zamieszkania. Usługa taksówkowa kosztowała mnie 1500 zł a bilet autobusowy skasowany mimo niewykorzystania — 120 zł.

Jestem oburzony i obrażony bandyckim zachowaniem się kierowcy. Gotów jestem na żądanie przedstawić oświadczenie właściciela taksówki oraz skasowany bilet. Nadto, czując się obrażony żądam przeproszenia mnie przez kierowcę za to, że naraził mnie na dolegliwość związaną z nocną przymusową pieszą wędrówką, oraz straty materialne podane wyżej.

Dodaje, że cierpię na cukrzycę, w związku z czym opisane zajście spowodowało znaczne pogorszenie stanu mojego zdrowia.

FRANCISZEK SOKOŁOWSKI
ul. Goździkowa 2,
Legnica

„Legnicki Guinness”

W odpowiedzi na notatkę prasową z nr. 35 „Konkretów”, uprzejmie informuję, że z załoga sklepu „Ruch” przy ul. Wjazdowej w Legnicy została przeprowadzona rozmowa ostrzegawcza. Równocześnie zwrócono uwagę, aby w przyszłości wyeliminować niewłaściwe zachowanie wobec klientów.

Za zaistniały incydent przepraszamy redaktora notatki.

ZBIGNIEW KUBIAK
zastępca dyrektora
RSW „Prasa-Książka-Ruch”
Oddział Wojewódzki w Legnicy

Sprostowanie

W związku z artykułem p. Wiesława Piotrkowskiego „Szabadabada” („Konkrety” nr 40/89) Komitet Obywatelski „Solidarność” w Legnicy wyjaśnia, że p. Wiesław Piotrkowski dezinformuje czytelników posługując się w swoim artykule nieprawdziwymi stwierdzeniami dotyczącymi przydziału etatów dla Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Cyt.: „Wszystko dookoła się zmienia. Wojewoda legnicki lekką ręką podarował Komitetowi Obywatelskiemu „Solidarność” półtora etatu i lokal przy ul. Skarbowej — na tym samym korytarzu, co wojewódzka szkoła partyjna. Właściwie etaty mają służyć posiom i senatorom, ale cóż to za różnica? Skoro „Solidarność” rządzi, to niech ma rządowe etaty, niech wie, że bez etatów nie się nie da zrobić!..”

Informujemy, że Komitet Obywatelski „Solidarność” nie otrzymał od wojewody żadnego etatu, wszyscy członkowie komitetu pracują społecznie.

TADEUSZ POKRYWKA
przewodniczący KO „Solidarność”
w Legnicy

moje paranoje

Nowsze numery

Grzegorz Orawski

Podstuchane. Aktywista nowej epoki za znacznikiem w kłapie i satysfakcją na twarzy do reemigranta: — Panie Janie, ile było pana w kraju ponad 40 lat. Proszę powiedzieć, co się u nas zmieniło? — Nnoo, wie pan, tego, eee... NIC! Ano właśnie. Nie wiem, ile 40 lat temu zarabiał mój dziad, 20 lat temu mój ojciec około 30 dolarów, mnie wychodzi dziś tyle samo. Zmiany? Podobno ekspedientki niedługo zastąpione zostaną przez automaty. Po wrzuceniu monety ciepły, ściszony głos odpowiadać będzie: — Nie ma, nie ma... Na razie zamiast dłuhać w nosie dzielnicy personal sklepów przechodzi przeszkolenie giełdowe. To w ramach umiarkowania rynku. Może jutro pani Hela ze spóźnionego zawolta po nowemur: — 10 dekla kaszanki, cena wywoławcza 1000 zł. Kto da więcej? Paranoja? Na razie. Oto spółka „Agros” zamieszcza potężne ogłoszenie w „Gazecie Wyborczej” o przetargu nieograniczonym (chyba cenę?) na... 5 mln litrów oliwy z oliwek. Czy to jeszcze wolny rynek czy już wolno-amerykanizm?

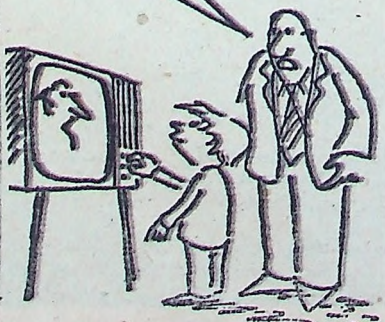
O cenach nie chce się nawet pisać, bo „to się w pale nie mieści” — jak mawia Lech W. Nawet codzienne gazety już nie nadążają. Tygodniki — bez szans. W „Konkretach” (też droższych), przez legnickiego monopolu mlecznego thumazę, maluchem, złazego masło jest (było?) po 3750 zł. Liczy, liczy by spokojnie stwierdzić, że do ceny każdego kilograma dolacza 692 zł rezerwy na... NIEPRZEWIDZIANY (!!) wzrost kosztów. Nieprzewidywalny, ale za to wyliczony co do złotówki. Teraz rozumiem, dlaczego niektórzy na serio zajęli się sportem. Dyrektor Szabla z ZG „Sierosowice” na przykład. Z „Polskiej Miedzi” wiem, że wygrał zawody w... rzucie granatem do celu.

W legnickim hotelu „Cuprum” też NUMERY. Ze zawsze były? Owszem, ale od niedawna... są na godzinę! Ceny przystępne. Dwuosobowe STUDIO (?) za 2800 zł, jednoosobowe (?) już za 1800. O zniżkach dla młodzieży na razie cicho. Ciekawe też, czy można na pół godziny za pół ceny. Ci, co lubią tylko popatrzeć, ale też za ulgowę cenę mogą wybrać się do teatru. W legnickim „Dramatycznym” oglądanie gołej d... kosztuje tylko 300 zł. To znaczy wydać trzeba 1000 (bilet „specjalny”), ale w tym

aż 700 (bilet „normalny”) — to za całą resztę, czyli „Igraszki z diabłem”. Też nieźle. Swoją drogą, teatr dowodzi, że im gorzej tym lepiej. Kiepski repertuar, exodus aktorów, za to nieźle samopoczucie dyrektora, pustoszająca widownia i... nagrody! Widac urociawskie „Igllice”, jak na centrum sztuki dramatycznej, jakim jest gród nad Kaczawą to zbyt mało. Lekką ręką dorzucano zatem „Złote Lwy”. Za rok proponuję dorzucić srebrne i brązowe. Wtedy już wystarczy dla wszystkich.

W PZPR szykują się do zjazdu. Ostatniego? Na razie — jak widziałem na ostatnim plenum KW — wielu towarzyszy przypomina sfrustrowane dzieci, którym ktoś niegrzeczny wymierzył klapsa, zabrat klocki do zabawy i postawił do kąta. Cóż, czego się? Jaś nie nauczył... A gdzie się miał nauczyć, skoro dotąd miał komfort, że jest NIEZASTĄPIONY I MAMASZCZONY. No, może nie przez Boga, ale przez walec historii (parowóz dziejów?). Ostatecznie, prawdziwą walką z przeciwnikami politycznym zajmowali się za niego umiarkowani funkcjonariusze, pozostawiając mu administrowanie i jazdę na nomenklaturowej karuzeli.

— PRZESTAŃ NIM MANIPULOWAĆ!



Ale nie wszyscy się spóźniają. Z okazji, jak wyżej jeden z zakładowych sekretarzy tak się rozpedził, że usłyszałem, iż „nie znamy jeszcze dokładnych zamierzeń gospodarzych rządu TOWARZYSZA (!?) Mazowieckiego”. Przyzwyczajenie, przejęcie czy... prognoza? Tak czy owak nie dziwię się. Skoro nawet — jak doniosła „Gazeta Robotnicza” — sekretarze KW nie mają pewności. Tym razem, czy walczyć o suszarnię zbóż, czy o władzę? Czytając, też czułem się niepewnie. Bo stało jak byk: „w pewnym województwie”, „jeden z wojewodów (ZSL)”, „jeden z sekretarzy”, „inny sekretarz”. Tajne, czy co do cholery? Czytam, czytam i kombinuję. Legnickie? Wicewojewoda Rybka? Sekretarz Szczepaniak? Sekretarz Jeż? A jak to gdzie indziej i kto inny?! Czy to jeszcze żurnalistyka, czy już kabaret?

Za to w odnowionej TV jest już tak PO NOWEMU, że aż przypomina to najlepsze czasy... „Krwawego Małka”. Niemożliwe? Oto sobotnie wydanie DTV. Na początku — okolicznościowe przemówienie premiera (T.M.), potem przywódcą polityczną (L.W.), po nim przywódcą duchową (J.G.) i zaraz po nim pultron WSZYSTKICH POLAKÓW (J.P. II). Ze co? — nazwiska nowe. Owszem. Ale sposób odgrywania. W chwili później była zresztą pointa. Zaproszony przez sympatyczną Irenę Jagielską WIELKI reżyser i polityk Andrzej Wajda dał koncertowy przykład pluralizmu. „Pewne osoby powinny na zawsze zniknąć z telewizji”. Na Madagaskar? Krótko, dobitnie jak na PRAWDZIWEGO demokratę przystało. Czekaliśmy tylko, kiedy — zaskoczona arogancją — red. Jagielska zakwili: „Czy ja też?”. Nie doczekałem się. Szkoda. Reżysera proponuję na sęcia Komisji weryfikacyjnej. NOWSZE WRACA...

Gdy już wróci do naszego regionalnego ośrodka TV, będziemy mieli chyba telewizję regionalną. Pierwsze 3 godziny, już w sobotę 4 listopada. Potem, co tydzień. Brrrr!!! Strach się bać. Bo jeśli przyjdzie oglądać 6 razy dłuższą (!!!) teledziwność nie nie rozumiejącą bułki i przyklejone uśmiechy urociawskich prezenterek „Rozmaitości” to... Przekleć na „jedynkę”. A w Lubinie na „STY-ONE”. Albo poczytaj. Np. fraszki Antoniego Marianowicza. Ponóża z dedykacją dla bratua malarsko-remonciarzy z SD (PPD?), ZSL (PSL?), PZPR (???): „Na nie tu się nie zda żaden spór: nosorożec, obiektywnie trzeba orzec, to anachronizm, stwór. Może gdyby miał inne oblicze i kształt nie tak przedpotopowy, mógłby — czego zresztą mu życzę — egzystencji zakosztować nowej. Lecz gatunku uwzględniając wzorzec nie byłby to wówczas nosorożec”.

Tankowanie

Tekst: Wanda Dybalska ● Zdjęcia: Wincenty Kołodziejcki

Stacja CPN nr 123 w Lubinie zaczyna pracę o siódmej rano. W czwartek, 5 października, parę minut po jedenaście już koniec tankowania. Od kilku miesięcy tak jest codziennie — żółtej wystarczy na trzy, cztery godziny. Stacja stoi przy ruchliwym skrzyżowaniu, w centrum miasta. Od ryku silników drży szyba, do której jeszcze przykleja się twarda niedowiarków: — Naprawdę już nie ma paliwa? — Ani kropli!

Za lańcuchem ustawia się kolejka na następny dzień. Poprzedniej nocy sznur samochodów owinał pobliską podstawę i kończył się aż przy szpitalu. Sami uprzywilejowani. Prezydent wydzielił stację 123 dla pojazdów niezbędnych w mieście. Za pierwszym wykazem urząd podsyłał kolejne pisma. Teraz jest już jedenaście list, a na nich ponad dwieście aut wytypowanych do obsługi poza kolejnością: samochody lekarzy, pracowników dyspozycyjnych urzędu, wojewodów, prokuratorów, taksówkarzy, dyrektorów, samochody zaopatrzeniowe PSS, PTHW, MSZiZ, OSiR, WPHW, weterynarii, nauki jazdy, Spółdzielni Wielobranżowej, monterów Zakładu Usługowego nr 8... Pierwszy zmotoryzowany front, ofiarne poświęcający nawet własne auta dla społecznego dobra.

Na peronie

codziennie western — jak mówi Krzysztof Magolon, kierownik stacji. Kilkadziesiąt aut i każdemu należy się poza kolejnością. Od słowa do słowa i już awantura: bluźnia, krzyczą, chcą się wieszać na samochodowych żurawach. Przy dystrybutorze w benzynowych oparach kierownik Magolon uwiąja się za trzech: tankuje, kasuje (plik banknotów już wylewa się z dłoni), sprawdza tablice rejestracyjne, opędza się od znających, którzy domagają się rewanzu za niedysięjsze przysługi lub wyjątkowego potraktowania za to, że po prostu są. Podsuwa się więc pan doktor z dwoma kanisterkami i pani stomatolog, której nie zniechęca lańcuch zamykający dzisiejszy handel, do baniaka już leje pan dyrektor, zaraz za nim ksiądz, od zaplecza wciska się wzięty ginekolog, a za nim stróż społecznego porządku. I tak aż do zamknięcia, do siedemnastej.

Stacja pracuje na jedną zmianę, od niedawna tylko w dwuosobowej obsadzie. Pozycja benzynowego szajka nie załpionowała trzeciemu współpracownikowi, który zwyczajnie trzasnął podaniem i się zwolnił. Za każdy sprzedany litr paliwa firma szajkom płaci 82 grosze. Miesięcznie wychodzi ponad 90 tysięcy, mniej niż żonie kierownika Magolona, pielęgniarce w szpitalu obok. Wprowadzone w sierpniu przez Okręgową Dyрекcję CPN we Wrocławiu ograniczenia w sprzedaży odbijają się na zarobkach. Zgodnie z zarządzeniem stacje pracujące na jedną lub dwie zmiany mogą sprzedawać po pięć tysięcy litrów każdego paliwa dziennie, stacje całodobowe — po dziesięć tysięcy litrów. Ale dostawy rzadko osiągają nawet limitowany pułap. W stacyjnych zbiornikach zwykle pustawo. Krzysztof Magolon powinien przyjmować codziennie

dziesięć tysięcy litrów, dostaje 4800 l, 6300 l, 5200 l. Stacja zaopatruje się w paliwa w Zakładzie Gospodarki Produktami Naftowymi w Kawicach. Jan Bulik dzisiejszą, wydzieloną porcję (tylko 6900 l) wiezie jednak nie z Kawic, ale prosto z Wrocławia.

System półajencji (tylko na oleje i akcesoria) wprowadzony przez dyrekcję CPN w marcu tego roku, też nie przyniósł wielkich pieniędzy. Części zamiennych nie ma, z olejami kruczo, a wyprawa po towar wynajętą bagażówką podobno się nie opłaca. Handlowanie krochmalem do bielizny nie wystarczy nawet na opłacenie obowiązków podatków. Na razie półajenci Krzysztof Magolon i Zbigniew Rymarski są na minusie i mówią: — Trzeba stąd wiać.

Przed całodobówką

— jak mówią samochodziarze — kilometrowa kolejka zawiązuje się na zakręcie przy „Polmożbycie”. Żółwie tempo: co dwadzieścia, trzydzieści minut — dziesięć metrów do przodu. Dwie bite godziny żółtego dreptania i niespodziewanie zakręcają kurki. Dopiero szesnasta. Nerwowe zamieszanie w szyku. Jedną naciskają pedał gazu i z siarczystym komentarzem opuszczają stację. Inni jeszcze się wahają: Czy zostawić samochód na noc, czy próbować jutro?

Pod okienkiem lamenty: — Szefie, chociaż ze dwa literki, bo nie dojadę do domu. W samochodzie dwoje małych dzieci, a ja muszę jutro wracać do NRD, do pracy. — Nic nie poradzę — rozkłada ręce pan Tadek, a ostatni kolejkowicz też powtarzają bezradny gest. Nikogo nie wzruszają dzieci wyglądające zza szyb malucha. Każdy przyjechał tu na ostatniej kropelce. Ledwo, ledwo, na ostatnim gazie. Pięciolitrowy, pełny kanister, ukryty w bagażniku parzy sumienie: — Poratuję pana — przerywam lament. Pan Tadek puszcza oko: — Niech się pani nie lituje. Tu wszyscy mają w baku co najmniej po parę litrów.

Całodobowy dyżur trwa od ósmej rano do dziewiątej następnego dnia. Potem trzy wolne dni. Komfort pracy w porównaniu ze stacją Magolona, bez porównania, większy. Siedzą sobie w ciepłku, w kapiach, za szybą, naciskasz guzik i kasujesz. A jak zdarzy się nerwowy klient, zatrzaskujesz okienko i wychodzisz na zaplecze. Drzwi też z automatyczną blokadą, więc nie wderze się żaden intruz.

Benzynowa gorączka trwa kilka godzin. Potem aż do rana kontrolowany luz. Jest czas na uporządkowanie papierów, podgrzanie kolacji, film w telewizji. A po północy nawet na krótką drzemkę: jeden siedzi przy okienku, drugi podsypia. Stacja stoi przy ruchliwej trasie z Zielonej Góry do Wrocławia. Dopiero nocą widać, że ludzie wciąż gdzieś pędzą. O tej porze wyruszają w drogę głównie samochody dostawcze. Cygański korowód. Wehikule do wyboru: do koloru: od eksportowych tirów po rozklekotane autobusy, przystosowane do przewożenia kartofli i kapusty. Dzisiaj dobry dzień. W zbiorniku jeszcze nie brakuje oleju napędowego, więc każdy żąda po pańsku: — Full up!

Przez okienko wdiera się coraz

zimniejsze powietrze. — Jest ropa? — Ropa w szpitalu, u nas tylko olej napędowy — To do pełna!

Pan Tadek mówi, że na stacji też trzeba być psychologiem, zwłaszcza, gdy doskwierają braki. Trzeba wiedzieć, do kogo z krzykiem, a do kogo z żartem, jak odróżnić uczciwego klienta od naciągacza. Zamknięcie kurka nie oznacza stanu zero. Żadna tajemnica — zawsze jest jakiś zapasik. Dyrekcja mówi: Dzielcie tak, żeby było dobrze, więc dzielą. Temu na przykład trzeba będzie uszczknąć z piątkę, bo podobno pędzi do szpitala z chorym na siedzeniu. — Wiozę chorego. To chyba wystarczający argument — coraz wyżej podnosi głos.

Przed okienkiem

co parę minut dramat, nierzwykła sytuacja. — Poratuj szefie, mam w samochodzie towar za pół miliona. Zepsuje się. — Czym się chwalisz. Ja mam tu ponad osiem milionów. A co wiesz? — Cytrusy, delikatna rzecz. — Niewątpliwie, no to podjedź pod dwójkę, lej i płac. A co ci się tak ręce trzęsą? — Popilem wczoraj żdziebko za dużo. — Chłasz i pomarańczami zagryzaz, co? — żartuje pan Tadek.

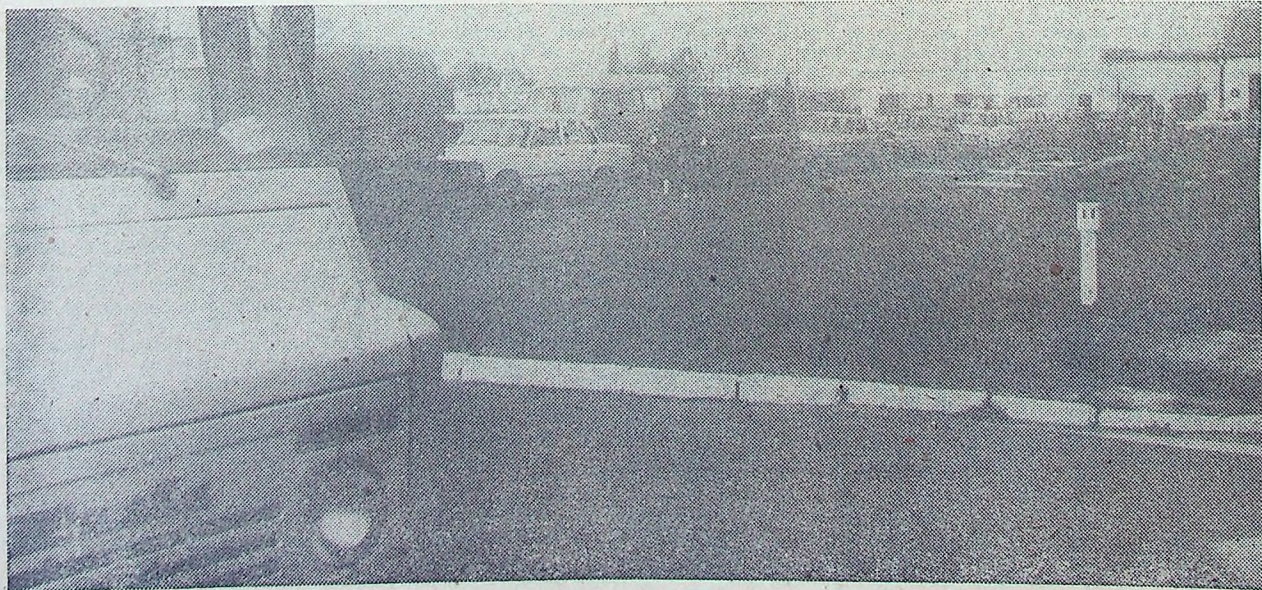
Cytrusowy klient z wdzięczności wrzuca przez okienko kilka cytryn. Następny klient już nie ma takiego szczęścia. — Nie dojadę do Opola — tłumaczy. — Nic panu nie poradzę. Hotel polecam, bardzo dobry. „Kosmos” się nazywa. Łatwo dojechać, prosto i drogą na Zgorzelec — kieruje pan Tadek.

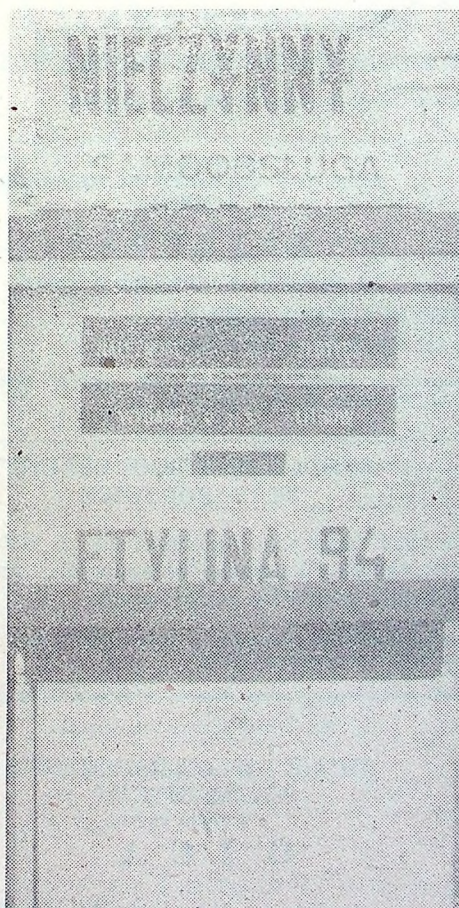
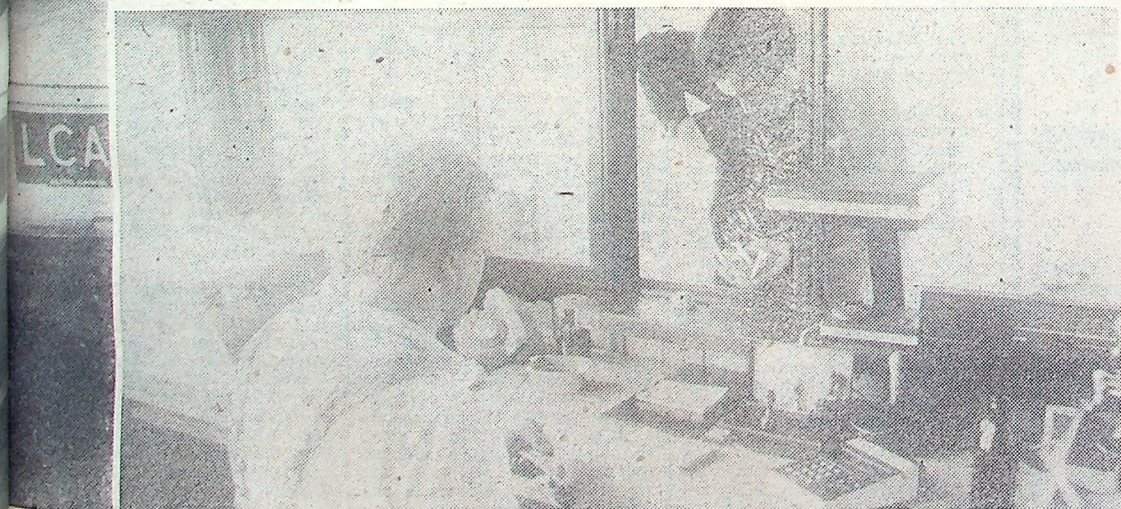
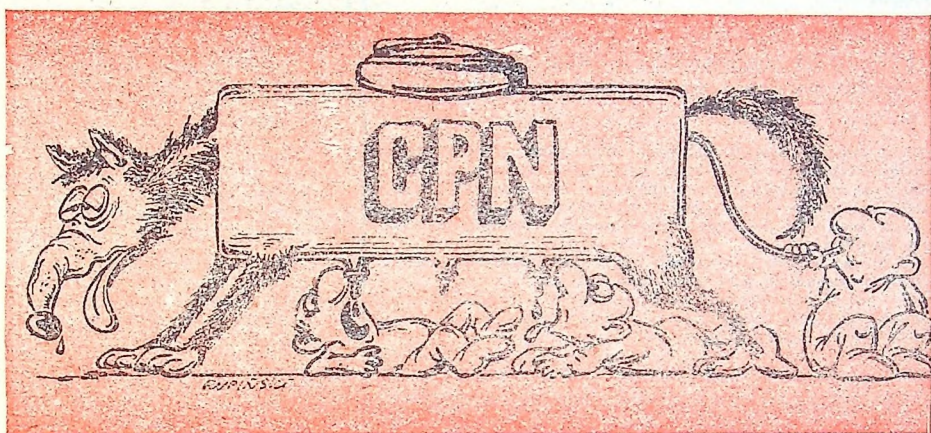
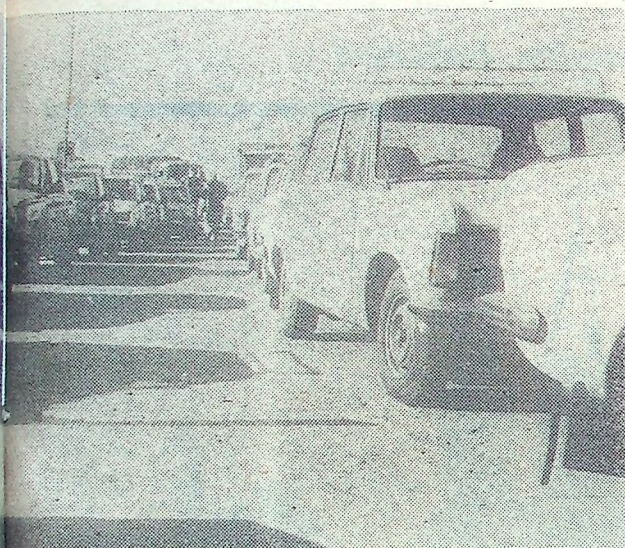
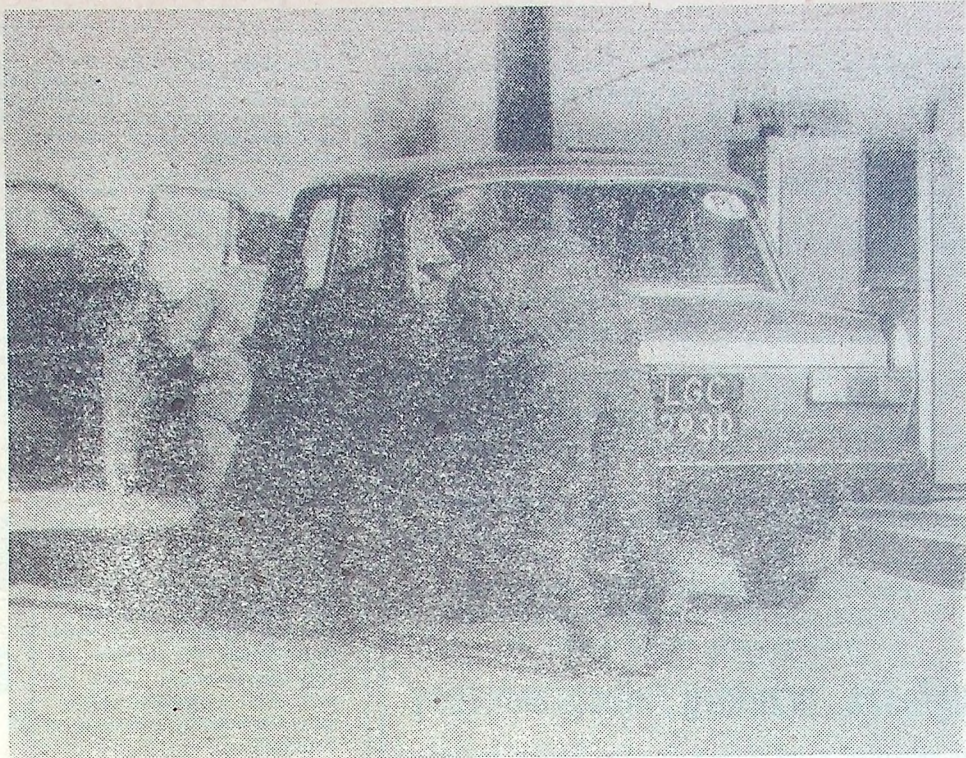
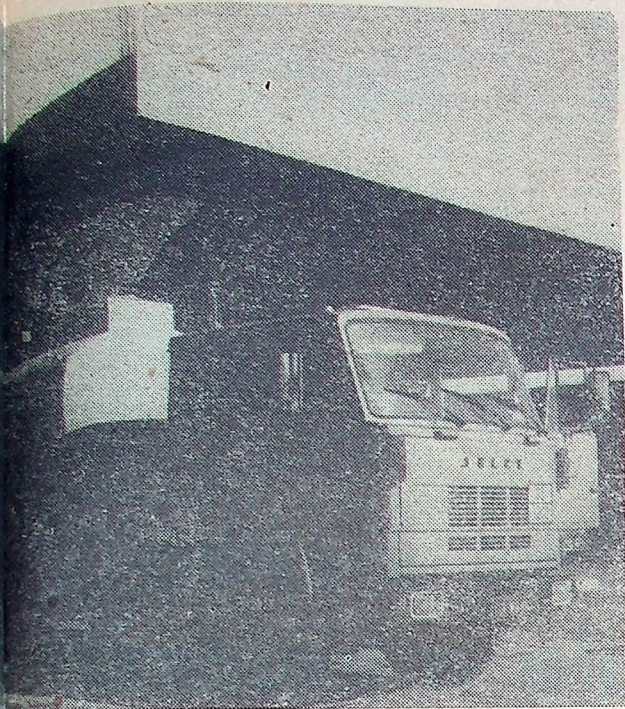
Po godzinie znów głowa w okienku i konfidencjonalny szept: — Chociaż z dziesiątką prywatnej benzyny nie znajdzie się — Prywatną, owszem, mam, ale w samochodzie, a samochód w garażu — odszeptuje pan Tadek, zatrzaskując lufcik. — Aż z Gorzowa wiozę wycieczkę, osiem osób. — nie poddaje się kierowca. — To chyba pielgrzymka, a nie wycieczka. — Nalewaj chłopie! — pan Tadek macha ręką z przyzwoleniem.

Nawet po dwunastej nie milknie telefon. Odpowiedź może być jedna: — Nie ma. Będzie. Jutro o dziewiątej. Albo: — Dobrze. Tylko samochodem służbowym. Pod dystrybutor z „boną” (bezołowiową benzyną po trzy tysiące za litr) podjeżdża tylko jeden klient tej nocy. Zostawia w kasie 75 tysięcy, a na osłodę czekoladę i piwo w puszcze dla szefa. Zagraniczni goście i krajanie z czerwonymi paskami na tablicach rejestracyjnych płacą za paliwo bonami, po 50 centów za litr. Nocne tankowanie rozjaśnia świt. Tadeusz Gudwiłowicz i Ryszard Towarnicki kończą dyżur.

PS. 1. 19 października wszystkie stacje w Lubinie otrzymały po 10 tysięcy litrów paliwa. — W sobotę na stację całodobową dowieźliśmy nawet 20 tysięcy litrów, a na pozostałe stacje po 15 tysięcy litrów. Można powiedzieć, że sytuacja nieco się poprawiła, ale na jak długo? — zastanawia się Janusz Jurkiewicz, kierownik ds. handlowych Zakładu Gospodarki Produktami Naftowymi w Kawicach.

PS 2. Zdjęcia zostały zrobione na legnickich stacjach benzynowych.





ZARZĄD PSS „SPOLEM”

w Złotoryi, ul. Basztowa 11

PRZEKAŻE DO PROWADZENIA

w systemie agencyjnym na terenie miasta Złotoryi

WARSZTAT STOLARSKI,**PLACÓWKI GASTRONOMICZNE:**

Bar „Zdrowie”, bar „Jagna”, bar „Mini”, restaurację „Wzroco-wa” oraz sklepy branży nabiałowo-spożywczej: nr 3, nr 15, nr 17 a także na terenie miasta Chojnowa: piekarnię nr 3, placówki gastronomiczne: bar „Popularny”, restaurację „Centralna” i sklepy branży nabiałowo-spożywczej: nr 106, nr 111, nr 121, nr 136, nr 139, nr 141.

Zgłoszenia przyjmują i informacji udzielają działy branżowe PSS „Spolem” w Złotoryi, tel. 318, 414, 768.

1824-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI
KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ**
w Chojnowie, ul. Drzymały 30
ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż niżej wymienionego środka transportowego:

— samochód ciężarowy Skoda 706 RTH, nr rej. LGT 212B, rok produkcji 1976, stopień zużycia 45 procent, cena wywoławcza 2.695.000 zł.

Przetarg odbędzie się 6 listopada 1989 roku o godz. 12 w świetlicy PGKIM w Chojnowie przy ul. Drzymały 4. Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie przedsiębiorstwa. Stanowiąc to będzie podstawowy warunek przystąpienia do przetargu.

Pojazd można oglądać w dniach od 2 do 4 listopada 1989 r. w ZOM w Chojnowie przy ul. Kraszewskiego 1. Za wady ukryte przedsiębiorstwo nie ponosi odpowiedzialności. Sprzedany środek transportowy wydany będzie bez tablic rejestracyjnych oraz dokumentów.

1819-k

SPÓŁDZIELNIA PRACY „TWORZYWO”
w Legnicy, ul. II Armii Wojska Polskiego 12,
tel. 224-29
Z A T R U D N I**KIEROWNIKA UTRZYMANIA RUCHU.**

Warunki pracy do uzgodnienia w spółdzielni.

1821-k

SPOŁKA z o.o.
ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA MIĘSNEGO
w Złotoryi
Z A T R U D N I

na atrakcyjnych warunkach placowych:

— DYREKTORA SPÓŁKI
— GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Zgłoszenia przyjmuje dział produkcji „Spolem” PSS w Złotoryi, ul. Basztowa 12, tel. 768.

1822-k

SPECJALISTYCZNE USŁUGI
TRANSPORTOWE

transport maszyn budowlanych i drogowych, konstrukcji i elementów betonowych, przewóz i holowanie pojazdów ciężarowych.

Zestawem niskonowozowym — ładowność 30 ton.
Legnica, Świerczewskiego 87/1.

41981-g

Serdeczne wyrazy współczucia

IRENIE I WŁODZIMIERZOWI
KAŹMIERSKIM
z powodu zgonu
O J C A

składają:

dyrekcja i współpracownicy PZ „Legpol” w Legnicy.

1825-k

Powróćmy jeszcze na chwilę na targ. Zakończył się jednak na nim wielki walec codzien-nego spraw. Na przykład można było sobie zrobić błyskawiczne zdjęcie do legitymacji czy innego potrzebnego dokumentu. Zdjęcie „a la minute”, jak je wtedy określano, bowiem dosłownie po paru minutach negatyw został wywołany, i odbitki wysuszone. Wśród paru specjalistów w tej branży — posiadających okazałe skrzyniowe urządzenia na odpowiednich statywach — wyróżniła się pani Grabowska, przystojna brunetka z dużym poczuciem humoru. Matka zaprzyjaźnionego z Michałem Eligiuszem — znanego później kolarza, dwukrotnego reprezentanta Polski na Wyścig Pokoju. Oto kiedy w 1954 roku Elek w towarzystwie takich zawodników jak Stanisław Królik, Henryk Łasak, Zygmunt Hanusik, Władysław Klubiński i Mieczysław Wilczewski przejeżdżał przez Legnicę trasą V etapu VII Wyścigu Pokoju (etap Wrocław — Goerlitz) zgłoszono mu wspinały doping. Nie zabrakło nawet transparentów „Elek gaz!” „Elek — koledzy patrz!” czy „Grabowski — pierwszy w Berlinie!”

Przez wiele jeszcze lat Eligiusz był ulubieńcem sympatyków kolarstwa. Niewysoki, filigranowej budowy, walczyć potrafił na trasie z niesłychaną ambicją. Dziś jeszcze startuje w wyścigach weteranów wraz z innymi znanymi przed laty kolarzami legnickimi, Franciszkiem Chylą i Zbigniewem Dzie-dzicem. Obecnie z tej trójki największe sukcesy odnosi najmłodszy weteran — inż. Chyla.

Pewnego razu do pani Grabowskiej podszedł wypomado-wany elegant o aparycji mało-miasteczkowego fryzjera i za-gaił:

— A może mi pani zrobi kolorowe zdjęcie?

— Z przyjemnością! Ale niech mi pan powie — bo wygląda pan na inteligentnego — jakie są dwa podstawowe kolory?

— Kto by tego nie wiedział — wykrzyknął rozpromieniony klient, mile polectany słowem inteligentny — to biały i czarny!

— Brawo — na to pani Grabowska — płaci więc mi pan za kolorowe...

Dochodziło też często na targu do drobnych pyskówek. Oto o wybór lepszego miejsca zaczynały się kłócić panie handlujące popularną do dziś w Legnicy używką w postaci pestek słonecznika czyli „siemuszekami”.

— Widzicie ja! To moje miejsce, zawsze tu siadałam, a dziś nie chce mi ustąpić ta stara k...a!

— Tylko nie stara! Tylko nie stara — odkrzyknęła zawzięta konkurentka.

Z plagą gryzienia pestek (i wypływania gdzie popadnie lupinek) zawsze się starano w mieście energicznie walczyć. Nawet w mowie więzanej:

Grodzie Witellona, pragrodzie Henryków,
tyle nam w historii dostarczałeś wzruszeń!
A dziś? Pełno tu pestek ze słoneczników
czyli siemuszek...

Żadna jednak metoda walki z tą orientalną plagą jak dotąd nie poskutkowała. Nadal gryzą pestki i nadal plują lupinkami.

Na targu i poza targiem działali różni „specjaliści”. Na przykład tacy, którzy jeden rower, czy jedną maszynę do szycia i kilka razy potrafili prze-handlować. Rytuał zawsze był taki sam. Do drzwi jakiegoś mieszkania (uprzednio upatrzonego) puka niby-żołnierzyk i

zagaja, że właśnie został zde-mobilizowany, że właśnie ma trofiejny rower, z którym nie wie, co zrobić i że chętnie by go sprzedał, a jeszcze chętniej wymienić na dwie flaszki bimbru. Gdy transakcja dochodziła do skutku, za jakieś pół godziny do tych samych drzwi pukał niby patrol wojskowy. Najstarszy rangą stokrotnie przepraszając gospodarza za kłopot, wyjaśniał, że właśnie nie tak dawno zwił taki jeden z koszar ze służbowym rowe-em. Czy aby przypadkiem... Patrol był strasznie oburzony, że ten sukisyn tak nabrał porządnie człowieka! Ze już on — patrol — postara się o to

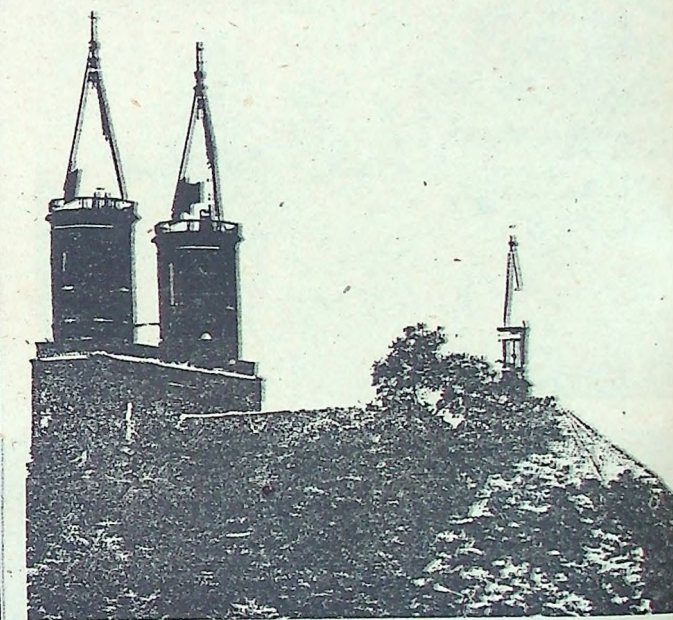
— No co jest — odpowiada skonfundowany, na wpół ostrzyżony czy częściowo ogolony gość — no, dyplom mistrzowski.

— Właśnie! — triumfalnie wykrzykuje fryzjer. — Przedwojenny dyplom mistrzowski! Kto tu więc wszystkie wie naj-liej, ja czy pan?

Warsztaty krawieckie otwierał Adam Leniartek — długoletni potem radny miejski, o-fiarne działacz sportowy i kulturalny — Kazimierz Paczkowski, Michał Niespodziewany. O meszty legniczanie i pan-tofelki legniczanie dbać zaczy-nają Franciszek Zasieczny i

Bez stereo ale w kolorze

Bronisław Freidenberg



Fot. Wincenty Kołodziejki

aby ten antychryst do końca służby z pierdła nie wyszedł. Ale cóż, państwowa własność musi być niestety zwrócona... Sąsiad Michała, starszy dziś pan rodem „z Wilna” gdy wspo-mina, jak szpetnie został wte-nczas nabrany, dyskretnie spu-szcza za siebie, mrucząc nieodłą-cznie „chalelony świat”...

Kazimierz Gątownski i Stanisław Szpringer to kolejni dwaj rzemieślniko-handlowcy, którzy zakładają masarnie. Tem ostatni z własnej inicjatywy, w swoim prywatnym mieszkaniu urucho-mił nawet krótki kurs (nie my-lić ze słynnym krótkim kursem WKP(b)) dla chętnych do tego zawodu.

Strzyć i ondulować zaczynają fryzjerzy: Edmund Matuszczyk i Witold Turstki. Warto tu wspomnieć o jednym z późniejszych nieco czasów — wspania-łym mistrzu noży i brzytwy. Bardzo nerwowym, nie znoszą-cym absolutnie żadnych uwag klientów. W jego zakładzie często zdarzały się takie „cto-sceny”: Mistrz nagle rzuca no-życki lub brzytwę na „naka-stlik”, podbiega do ściany i wo-la:

— Niech pan patrzy, co to jest? Co tu napisane?

Józef Janowski. Do tego ostat-niego — mającego swój zakład na rogu ulic Wrocławskiej i Sądowej, tuż przy moście na Kaczawie — pewnego razu Mi-chal przyniósł do naprawy trzewiki. Mistrz Janowski wy-prostował się na swoim zydlu, spojrzawszy groźnie spod okularów i zapytał, „A ty smarkaczu przyniosłeś do naprawy czy do wyczyszczenia?” i rzeczywiście pod obcasem jednego z kapci było trochę przyschniętego bło-tna. To wszelako pytanie cenio-nego rzemieślnika sprawiło, że Michał oddając potem obuwie do szewca, staranniej je puca-wał niż przed spotkaniem z dziewczyną...

Najsztybeli w Legnicy zorga-nizowali się fryzjerzy, zakła-dając już 15 sierpnia 1945 roku Cech Fryzjerów i Perukarzy. Pierwszego września tegoż roku rozpoczyna działalność Powia-towy Związek Cechów w Leg-nicy, obejmujący swym zasię-giem kilka ościennych powia-tów. Pierwszym przewodniczą-cym Powiatowego Związku Cechów został wybrany mistrz szewski Franciszek Zasieczny. Drugim był mistrz piekarski Wawrzyniec Kaczmarek...

Nie mam wysypki

Jerzy J. Kaczmarek

Dokończył mi Malutkie. Jedna z nieczytelnym imieniem, a druga Judyta. Obie z Rudy Śląskiej, ale bez dokładnego adresu. Jakież to niezbyt uczciwe. One wiedzą, gdzie napisać, by list dołatał do mnie. A ja? Nie mogę Malutkim odpisać prywatnie. Muszę więc na lamach, za co z góry przepraszam wszystkim tych, którzy muzyki disco, jak ja, nie trawia, mając ją za głupią i bezwartościową artystycznie.

★

A oto, co piszą Malutkie z Rudy Śląskiej:

"Szanowny Panie Jerzy Kaczmarek!!! Piszę do Pana list w sprawie art. „Okno czy biznes”, który został zamieszczony w 36 nr „Konkrety”. Cały Pana artykuł jest nastawiony krytycznie do festiwalu sopockiego. Dlaczego??? Czyżby był Pan przeciwnikiem tego typu imprez??? Jeśli się Panu nie podoba muzyka DISKO, to niech jej Pan nie słucha!!! Po przeczytaniu Pana artykułu my również dostaliśmy wysypki na d... (d... to disco? — J.J.K.) i nie jeżdżcie nam ona, dopóki nie zmieni Pan nastawienia do muzyki disco!!! (o! Biedactwa, będziecie do końca życia z wysypką — J.J.K.). My tu nie chcemy pisać, kto tu śpiewa — pieje pedalowo. Niech Pan to sobie zapamięta, że na pewno nie Dieter (tak było w liście — J.J.K.) Bohlen!!! To cały Pana artykuł, dotyczący festiwalu w Sopocie, C. C. Catch, Bohlena, Savage, jest pedalowaty!!!

Jak Pan mógł obrazić tak wspaniałych wykonawców!!!

Po prostu jest Pan Bezcelny!! (dlaczego słowo bezcelny duża litera? Z szacunku dla mnie? — J.J.K.).

Jeśli chodzi o tzw. orgazm, to sam Pan go dostaje na widok Mieczysława Szczecińskiego, i kto tu zachowuje się pedalowato? Umie pan wszystko skrytykować, a nie weźmie Pan siebie pod uwagę!!! Na drugi raz niech się Pan zastanowi, co pisze, bo może ktoś Panu latę przykleić!!! (Niech przykleja, co za problem? — J.J.K.).

Zgadząmy się z Panem, nam również jest szkoda Mieczysława Szczecińskiego, który wybił się wysoko, lecz Pana jest nam bardziej szkoda, bo tym artykułem nie wybił się Pan tak wysoko, jak ON!!!

Niech Pan to sobie zapamięta i weźmie do serca, że każda muzyka jest dobra i nie można jej krytykować bez zastanowienia się!!! Zbłądził się Pan tym artykułem, co, tak bywa, jeśli ktoś pisze bez zastanowienia się.

A tak w ogóle, to co Pan sobą reprezentuje??? My uważamy Pana za blazna, przez duże B!!!

Zegnamy Pana i mamy nadzieję, że to się więcej nie powtórzy!!!! (he, he, robaczki moje — J.J.K.).

Czytelniczek (imię nieczytelne) i Judyta.

PS. I co, ma Pan wysypkę?!

★

Z tych wszystkich wykrzykników i znaków zapytania można by ułożyć z pięć do ośmiu listów. Coż, świadczą one o autentycznej pasji Malutkich.

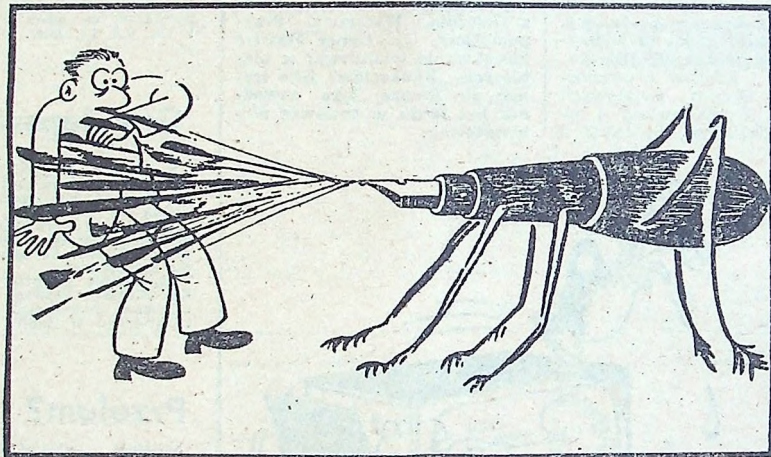
Malutkie Wy Moje:

— Po pierwsze — Artysta, skoro pojawia się na scenie, tym samym wystawia się na publiczną ocenę. Takiego zawodu, że żyje ze słuchaczy (widzów) i dziękuj nim. A to oznacza, że opinii o nim mogą być przychylnie, jak i negatywne. To samo z malarzem, pisa-

rzem, rzeźbiarzem i... dziennikarzem. O co się kłócimy? W gruncie rzeczy jest to spór czysto estetyczny — dla mnie, a dla was estetyczny też, ale nie tylko. Podejrzewam (ze stylu waszego pisania), że jesteście w wieku, w którym muzyka jest zaledwie pretekstem, bo najważniejsza jest Nieustająca Adoracja Idola. To Wy i Wasze koleżanki masowo wykupujecie portrety Michaela Jacksona i stawiacie przed nim świeczki. To dla Was święte jest nie tylko to, że Idol śpiewa, ale także, jak kicha i czy ma psa. Przy czym zazdrościcie psu, bo chciałbyście być na jego — psa — miejscu. Żeby Idol podrapał za uszkiem. Takie jesteście i na to nie się nie poradzi. Z tego się wyrasta.

Ale — i zdania swego brnąć będę niezłomie — to żaden powód, by Wam wciskać kit. I tu pora na

— Punkt drugi — Zbyt dobrze wiem, jak wygląda mechanizm lansowania Idoli na jeden sezon. Przykro mi to powiedzieć, ale większość gwiazd disco zdycha po nagraniu kilku piosenek. Może nawet dwóch płyt długogrających. I bodaj jedynie Donna Summer jest tu przykładem, że wychodząc od



disco można dojść do muzyki wartościowszej niż hup cup na cztery. Oglądacie zawiście Sopot? Czy Wy, poza tym, że zasłепione, jesteście także głuche? Przecież beczelnie lansowana Sabrina po prostu ordynarnie fałszowała. No, ja bardzo przepraszam, ale jak ktoś nie ma słuchu, to powinien się raczej zająć robotkami ręcznymi. Cóż, wiem jest zaletą Sabrinę? Duży biust?

Spytacie zapewne, dlaczego Sabrinie udało się przebić na rynek europejski? Otóż — zdaje mi się — zbyt mało wiecie o współczesnych możliwościach technologii nagraniowej. Autentycznie — z głuchoniemego można zrobić Gwiazdę.

A Savage? Już pomnę, że jeśli facet ma przydomek SAVAGE, czyli DZIKI, a na scenie zachowuje się jak nieśmiała panienka, gdy ktoś przy niej powiedział brzydkie słowo, to już ten przydomek wzbudzać może śmiech. Poza tym — ten pan ma głosik jak mysz kościelna i obawiam się, że tyleż samo słuchu muzycznego. Malutkie Wy Moje, to jest kit, który Wam się sprzedaje tylko dlatego, że jakiś obrotowy menedżer chce wydusić pieniądze z WAS żerując NA WAS.

— Punkt trzeci — Pedalowość. Nie mam zamiaru ubliżać mniejszościom seksualnym. Ich zamilowania to ich sprawa. Ale — wołałbym, żeby na scenie mężczyzna śpiewał jak mężczyzna. Nie żeby zaraz basem, bo głos ten dojrzały gdzieś koło czterdziestki. Poprzez pedalowość rozumiejąc taką manierę wykonawczą, w której coraz trudniej określić płeć. Wy, Malutkie Moje, pew-

nie już nie pamiętacie początków kariery Boy George'a? Baba czy chłop? Oczywiście, jest to jedynie greps reklamowy, mający zaciąkać. Pedalowały w tym sensie dla mnie Michael Jackson, by pozostać przy przykładach zagranicznych.

— Punkt czwarty — „... każda muzyka jest dobra i nie można jej krytykować...”. Czyżby? Jeżeli piosenkarka nie ma słuchu i elementarnego wyczucia rytmu, to czy muzyka, którą ona tworzy, będzie dobra? Jeżeli muzyk, mający się megalomańsko za dobrego, nie potrafi zestroić swego instrumentu, to także tworzy muzykę dobrą? Otóż ja stoję na strachu muzyki pozycjach, ponieważ twierdzą niezłomie, że aby napisać powieść wartą Nagrody Nobla, to najpierw trzeba opanować sztukę pisania. Poczuć „Ala ma kota”. A elementarny kot z Alą to tyle samo, co w muzyce opanowanie techniki wokalne. Czy instrumentalnej. Ileż to razy słyszałem gitarzystów mających awangardowe ambicje, a nie potrafiących poprawnie zagrać rozbudowanej kadencji cis-moll. No i do piachu.

I co, nie wolno krytykować? A z jakiego to niby powodu? Czy z tego, że Wy kochacie Savage'a, to ja mam go kochać również? Mnie on nie podnieca, to raz, a dwa — zbyt słyszę, że nie umie śpiewać.

— Po piąte — Chodzi o wartości estetyczne muzyki disco. Ma ona dwa zadania. Jedno — dostarczyć Idoli pociąg do natychmiastowego zakochania. Mają być ładni lub dziwaczni, albo jedno i drugie naraz, bo to zagwarantuje zaciękanie odbiorcy. A więc — drenaj jego kieszeni. Drugie — dostarczyć muzyki rytmicznej do tańca, do myślenia nogami. Teksty piosenek disco są tak żałośnie głupie, że mnie prze-

kręca na drugą stronę. Na dodatek — śmiertelnie mnie nudzą kompozycje, które są niemal identyczne (bo przecież służą temu samemu celowi — rytmicznemu tupaniu). Ja już taki dziwak jestem, że lubię, gdy w muzyce coś się dzieje, gdy nie wiadomo, co przyniesie następny takt, jaką niespodziankę. A disco? Wszystko jest jasne. Jak ktoś usłyszy początek, to już będzie wiedział, jaki jest koniec. (Ale do tego trzeba odrobiny osłuchania z muzyką inną niż disco, a tego, Malutkie Wy Moje, najwyraźniej Wam brak).

— Po szóste — Nie mam wysypki. To prawda, że mogę włączyć radio i telewizor, niemniej bardzo interesuje mnie życie festiwalowe, choćby z racji zawodu. I jeżeli chodzi o Sopot, to zadaję sobie elementarne pytanie: Jaki sens ma (miał) ten festiwal? Akurat tegoroczna impreza zwiastowała zmiany na lepsze, w sensie czysto promocyjno-komercyjnym, o co walczyłem od lat. Ale — ku memu ubolewaniu — komercja dziś polega na dostarczaniu takim jak Wy lekkostrawnej papki kompletnie wypranej z rozumu. Ja to pojmuję, ale nie widzę powodu, by pochwalać. Bo wychodzę z założenia sformułowanego przez Jacka Federowicza: Czy jeżeli naród potrzebuje wódki, to należy mu ją dostarczać?

Malutkie Wy Moje. Nie sądzę, abym Was przekonał, bo to mało prawdopodobne. Myślenie disco-fana jest klasycznym myśleniem betona: „Odporny na wiedzę i trudny do zarabiania”.

Kreślę się z szacunkiem

Ploty, grzmoty i odloty

● Koncerty, koncerty, koncerty! W niedzielę (15.10) we wrocławskim „Pałacyku” o 17 odbędzie się ostatni koncert organizowany przez „Antenę Krzyku”. Jak zwykle wystąpią świetne, ostre kapale prezentujące bardzo wysoki poziom. Tym razem będą to: ARM i VERBAL ASSAULT. Natomiast 20.10 w jeleniogórskim klubie „Gencjana” wystąpi ZIYO. Jeżeli nie macie ochoty na podróże, to możecie się udać jak zwykle do WDK, w każdy piątek o 17 do Stray Cats Klubu. PS. Jubileuszowy koncert APOKALIPSY, 15.10., godz. 17, Brzeg Dolny.

● Z wielkiego tournée po dwóch kontynentach (Orenburg) wrócił legnicki EXIT. Wprawdzie dał tylko dwa koncerty, ale entuzjazm publiczności (szczególnie tej piękniejszej części) był taki, jakby przyjmowano gwiazd światowego formatu. Jednym słowem wielki sukces. Oczywiście TV, autografy itd. Egzotyczny kraj. Na szczęście nikt z legnickich muzyków nie poprosił o azyl.

● OSTATNIO nowe zespoły powstają, jak grzyby po deszczu. Szkoda tylko, że nie zawsze znajduje się dla nich miejsce w domu kultury (Przypominam o „Konkretnym sponsorze”!) Nie ma miejsca w WDK, ale ta instytucja jest usprawiedliwiona. Próby odbywają tam cztery zespoły (EXIT, MERCEDES, BRUNO WATPLIWIY i THE GONZALESS).

● Z ogromnym zadowoleniem przejęliśmy wiadomość o otwarciu sklepu muzycznego AVA (Marchlewskiego 49, róg Czarneckiego) w Legnicy. Jest szansa, że będzie to music-shop z prawdziwego zdarzenia. Wybór niezły. Są (lub niedługo będą) płyty takich formacji jak: SHE, DE MONO, T. LOVE, DEZERTER, KSU, ANTKOWIAK BAND, ROZE EUROPY, DZEM, NA kasetach (BASF) szanty, „Skrzypek na dachu” (w oryginalnej), THE CURE, VALLEN-WEIDER, PINK FLOYD itd. itp. Oprócz tego video, plakaty... Dużo planów (na przyszłość). Mamy nadzieję, że nasze „ochy” i „achy” zmobilizują choć trochę bōssów AVY do operatywnego działania. Powodzenia!

PREZES

ogłoszenia drobne

- MATRYMONIALNE**
ROMEO, Wrocław 3, skrytka 1003, oferty towarzyskie, matrymonialne — krajowe zagraniczne. 75608-g
- MOTORYZACYJNE**
SPRZEDAM „Wolgę” diesel 1933. Legnica 53-748. 41950 g
SPRZEDAM „Starę” 660 z zamontowanym silnikiem SW-400 z przyczepą D-50 (6 ton). Głogów, Neptuna 25/1. 41935 g
- SPRZEDAŻ**
SPRZEDAM „Simsona” inwalidzkiego. Władomost: Grzymalin 8. 41953 g
- USŁUGI**
NAPRAWA SPRZĘTU WĘDKARSKIEGO. Legnica, Gałczyńskiego 11. 41967 g
UKŁADANIE, cyklinowanie podłóg i parkietów. Legnica 282-28. 41976 g
ANTYWŁAMANIOWE SYSTEMY — INSTALACJA. Lublin, 44-60-68. 41977 g
- PRZESTRAJANIE** telewizorów wszystkich typów u klienta. 206-39. 41983 g
WYPOŻYCZALNIA magnetowidłów, kaset. Legnica 622-97, 16-19 oprócz niedziel. 41932 g
VIDEO-FILMOWANIE. Lublin, tel. 41-59-63. 41749 g
VIDEO-FILMOWANIE. Polkowice, tel. grzecko-nościowy 45-58-17. 41912 g
SZYBKIE załatwianie wiz, ceny niskie oferuje Biuro Podróży „Kozłowski”, Legnica, ul. Łagodna 5 (boczna Słonecznej), tel. 62-590 od 10-17. 41915 g
VIDEO-FILMOWANIE. Polkowice 45-10-91. 41805 g
VIDEO-FILMOWANIE. Lublin 44-60-68. 41822-g
VIDEO-FILMOWANIE. Legnica, 219-23. 41953 g
- ZGUBY**
ZGUBIONO dowód dostawy nr 053355 za sprzedany żywiec wydany przez „G.S.” Legnica na nazwisko Seweryn Nowak, zam. Winnica 14. 41967 g
UNIEWAŻNIA SIĘ pieczęć o treści: „KGHM Huta Miedzi „Głogów” specjalista-koordynator ds. żywienia Sławomir Obrata”. 41974 g

Prostujemy, przeproszmy

Wskutek przeoczenia w ogłoszeniu spółki „BICO” z Lubina zamieszczony niewłaściwy nr telefonu. Za zainteresowanie ofertą powyższej firmy informujemy, że wszelkich informacji o jej działalności można zasięgnąć pod lubińskim numerem tel. 45-51-51”.

Urodzony dla boksu

Z Igniew Ja'ubo's'i

Kiedy na mistrzostwach Polski w Łodzi po raz ostatni zabrzmiął gong, najardziej obiegany przez publiczność był Mieczysław Massier szkoleniowiec Zagłębia Lubin. Jego podopieczni sięgnęli po sześć medali, w tym cztery z najlepszym kruszcem. Bokserzy z Lubina zdominowali mistrzostwa, a ligowe rozgrywki potwierdziły, że pojawiła się nowa siła w polskim schorowanym boksie. Ojcem sukcesów okrzyknięto p. Mieczysława, który na szczyt tej góry piął się siedem lat.

Początek w Żarach

Swoją przygodę z boksem Massier rozpoczął w Żarach k. Zagania, gdzie zaczął odwiedzać salę treningową Piłmiennia Żary. Gdy przyszło decydować, co po ósmej klasie, wybrał Wrocław i Technikum Żegluga Śródlądowej. A ponieważ z boksem nie zamierzał zrywać, więc zgłosił się do Burzy Wrocław. Spodobała mu się tam niepowtarzalna, koleżeńską atmosfera i podejście do zawodników trenera Antoniego Holowaczka.

Później była służba wojskowa i dwa lata w barwach warszawskiej Legii. Po wojsku ze zdumieniem zauważył, że w Burzy boks już nie ma, a większość dawnych kolegów przeszła do Moto Jelcza Olawa. W 1974 roku został zawodnikiem legnickiej Miedzi. — Doszedłem do wniosku, że w Jelczu nie będę miał możliwości rozwijania swoich umiejętności. Działacze ciągle powtarzali, że boks jest u nich oczkiem w głowie, ale tak naprawdę niewiele robili, aby to udowodnić. Słaba organizacja — to był główny powód mego odejścia do Legnicy — wyjaśnia Mieczysław Massier.

I chyba było to trafne poćgnięcie, skoro w legnickim życiorysie Massiera zaczęły pojawiać się sukcesy. W maju 1975 roku, niemalże w ostatniej chwili, został powołany na katowickie mistrzostwa Europy. Na ringach krajowych trzykrotnie wywalczył tytuł wicemistrza kraju oraz dwa brązowe medale. W 1979 roku podjął decyzję o zakończeniu kariery. Postanowił sprawdzić się w roli trenera, zwłaszcza, że oprócz praktyki bokserkiej poznał już trochę teorii, gdyż od dwóch lat studiował na wrocławskiej uczelni wychowania fizycznego. Legnicka Miedź zaproponowała mu, by poprowadził drużynę w ligowych bojach. Na tym fotele wytrzymał mniej niż krótko...

— Nie chcę wracać do przykrych dla mnie spraw. Wówczas, w legnickim klubie działał się bardzo źle. Zaczęła kulęć organizacja, a zawodnicy

poczuł się zwolnieną z obowiązku solidnego trenowania. Potrzebne były rzady twardej ręki i ja takie chciałem wprowadzić, ale... musiałem szukać nowego klubu.

I znalazł. Kolega z ringu — Wiesiek Niemkiewicz zaproponował mu pracę drugiego trenera w Zagłębiu. Rok 1981 oznaczał dla Massiera powrót na ring. Poniósł w lidze tylko dwie porażki, a w mistrzostwach Polski doszedł do ćwierćfinału.

Kiedy wiosną 1982 roku drużyna Zagłębia Lubin została zdegradowana do II ligi — uległa niemalże rozpęce. Kilku doświadczonych zawodników: Niemkiewicz, Suchecki, Wojtyś czy Kowalczyk zakończyło kariery. Wówczas, w patowej sytuacji, zarząd klubu poprosił Massiera aby objął drużynę. I tak zaczęła się wędrówka na szczyt polskiego pięściarstwa.

Kochać to, co się robi

— to dewiza Massiera. Codziennie, wczesnym rankiem, wyrusza z Legnicy do Lubina. Czy te siedem lat to wyłączne pasmo sukcesów? Dla statystyków i kibiców z pewnością tak. Oprócz światowych sukcesów Zarenkiewicza i ostatnio Rudzkiego, to także 8

tytułów indywidualnych mistrzów Polski i kilkadziesiąt srebrnych oraz brązowych krążków. Dwukrotnie — w 1931 i 1933 — wprowadzał swoich podopiecznych do pierwszej ligi.

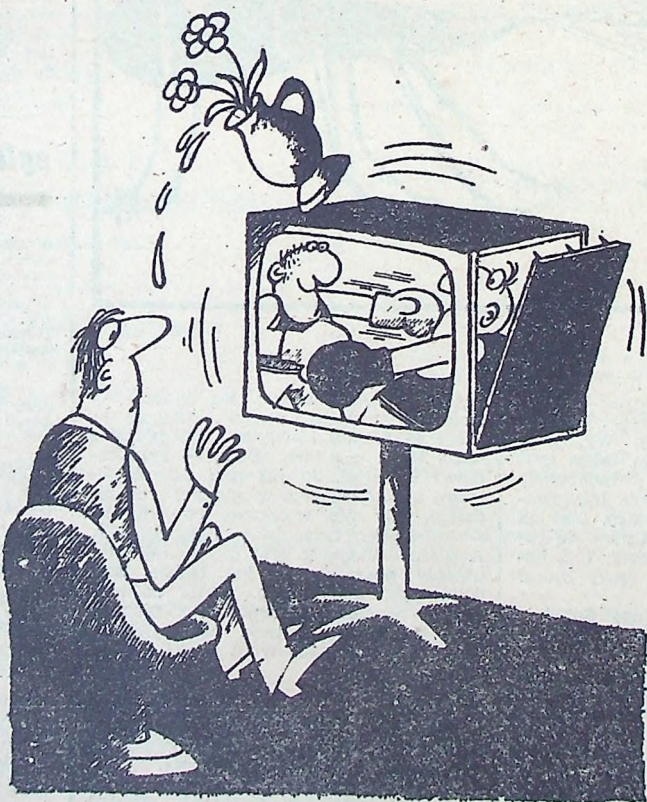
Na boleśniej przeżył degradację sprzed trzech lat. W obliczu totalnego zawodu, był przeciwny szukaniu przyczyn porażki w pozaringsowych okolicznościach. Był za tym, aby dopatrywać się ich w jakimś błędzie z zakresu przygotowania. Do swoich pokłęk dołącza także fakt, że kilku bokserów o sporych możliwościach, nie zostało jednak cenionymi zawodnikami. Mowa chociażby o Mariuszu Łukasiku, który ma wprost idealne warunki na wagę ciężką, ale ponad ciężki trening przedkładał urok życia. I co robić? Niektórzy zarzucają trenerowi, że ma za miłą rękę. Przecież mógłby wnioskować o skrócenie Łukasika z listy zawodników. Tylko że nad taką decyzją trzeba się zastanowić. Nie można w sposób niejako administracyjny przekreślić szans boksera...

Teraz Massiera niepokoi sposób bycia Marka Oczeklewicza:

— To nie taka prosta sprawa. Ale jednak chyba nie jest tak źle, skoro na mistrzostwa świata do Moskwy pojechał Józef Strzechowski, nasz absolutny wychowanek.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Pięściarze Zagłębia wystartowali 8 października meczem z Legią na własnym ringu. 15 października także u siebie zmierza się z GKS Jastrzębie, potem wyjazd do Stoczniowca i 3 grudnia mecz u siebie z Gwardią Warszawa. Przypominajmy, że trener Massier kilkakrotnie triumfował w plebiscycie „Konkreto” jako trener, ale jeszcze jako zawodnik był także w czołówce plebiscytowej.



W Polkowicach biegają

W biegu sztafetowym „Polskiej Miedzi” wzięło udział 9 ekip z klubów pracy woj. legnickiego, w 12-osobowych składach. Biegano na 3 dystansach na 12 odcinkach. W klasyfikacji generalnej zwyciężył „ZANAM” Polkowice, przed ZREM Lubin i legnickim „Legmetem”. Najwolniej biegali... transportowcy z Zakładu Transportu KGHM.

W LEGNICY BIJA

Lider III ligi Miedź Legnica 15 października na własnym ringu podejmie Promię Kalisz. Początek o godz. 14.00 w hali przy ul. Żołnierskiej. Mówi się, że będzie to starcie braci Kołodziejskich (tzn. fotoreportera i trenera. Zobaczmy!)

... I SZUKAJĄ SZACHOWNICE

Albowiem od 17 do 27 października w ZDK „Hutnik” w godzinach od 15-21 będzie rozgrywany 5 Międzynarodowy Turniej Szachowy o puchar wojewody. Startuje europejska czołówka z Jugosławii, Szwajcarii, Węgier i Polski. Ujrzymy m.in. jugosłowiańskiego arcymistrza D. Blagojewicia, Polaka Skrobka i wielu innych. Wstęp wolny, więc kibiców nie powinno zabraknąć, a organizatorami zawodów są: Miedź Legnica, OZS Zach. i Urząd Wojewódzki. Zapraszamy!

(Z)

Piłka w grze



Strzały a'la Sagitow

Po faz pierwszy szczytniejsi legnickiej Miedzi w obecności nadkompletu (ponad 700 osób) widzów ruszyli na podbój ekstraklasy. Przeciwnikiem był zespół prowadzony przez Zenona Łakomego, trenera kadry i byłego wychowanka Chrobrego Głogów — Pogoń Szczecin.

Sobotni mecz zakończył się porażką Miedzi 20:29 (8:12). Legniczanie sparaliżowani treścią popełniali masę błędów. O ile można zrozumieć np. debiutanta Sobczaka, to nie sposób znaleźć wytumaczenia dla tak rutynowanych graczy, jak Jurałowicz czy Antoninas. Dobrze, że przybył z Kraju Rad — Rinat Sagitow nie zapomniał jak się strzela gole. W tym przegranym meczu gole strzelił: Krzyżowski 7, Sagitow 5, Antoninas 4, Sukienik 2, Sobczak i Jurałowicz po jednej. Trener Siemion Poloniski z porażki nie robił tragedii i powiedział na zakończenie sobotniego spotkania, że jutro będzie lepiej. I tak też się stało. Legniczanie

wygrali 22:21 (10:5), a łupem bramkowym podzielił się: Sagitow 7, Sobczak 5, Krzyżowski i Jurałowicz po 3, Cygan 2, Sukienik 1, Antoninas po 1. A ponadto w obu meczach grali: Korny, Winokurov, Astafiew w bramce i w polu Utracki, Piłdowski i Kozubski oraz Kuczerewicz.

To co Miedź zaprezentowała w niedzielnym pojedynku pozwala na umiarkowany optymizm i nadzieję na miejsce w czołówce grupy B.

★

Nie powiodło się piłkarzom rezerwowym Chrobrego, którzy dwukrotnie ulegli Gwardii Opole 32:28 i 32:25. Jutro i pojutrze przeciwnikiem głogowian będzie zespół Grunwaldu Ruda Śl. Miedź jedzie do Grunwaldu Poznań. Zainaugurowali boje drugoligowcy. Zagłębie Lubin dwukrotnie przegrało w Przemyślu z Czupawcem.

(Jaz)

Gra lepsza niż wynik

Futboliści legnickiej Miedzi po wiktoria nad Szombierkami szukają punktów w Jastrzębiu. I z pewnością by je znaleźli, gdyby nie znakomita gra bramkarza rywali Marszałka, który wygrał cztery pojedynki sam na sam z legnickimi napastnikami. Legniczanie przegrali 1:2, a gola dla Miedzi z karnego zdobył Muranowicz. Podopieczni Jerzego Jastrzębskiego wystąpili w składzie:

Wichlacz — Michalski (bardzo dobry mecz), Walowski, Pisz (podobnie jak Michalski), Cymbala — Kajdan, Muranowicz, Wójcik (70 min. Gajdzis), Kochanek (70 min. Sitko) — Dylus, Bazuk. Cieszy coraz lepsza gra Miedzi, ale potrzebne są punkty. Okazja do ich zdobycia nadarzyła się już jutro o godz. 11. Rywalem jest JZS Olawa.

(Z)

Przełom?

Ostatnie zwycięstwo piłkarzy Chrobrego 5:2 nad Ruchem Radzionków przyjęło wśród fachowców jako coś zupełnie normalnego. W końcu głogowska jedenastka prowadzona przez Andrzeja Króla, którego wspomnieli Bogdan Balaś i Tadeusz Wiśniewski, uchwyciła za silną drużynę trzeciego frontu. Początek rozgrywek nie wyglądał zbyt imponująco, a po minusowej wpadce we Wrocławiu zadęto na alarm. Czyżby przygotowania w Bułgarii i Lwówku Śląskim poszły na próżno? Co niektórzy pokrzykiwali by zmienił trenerów. Na szczęście działacze nie wykonali zbyt pochopnych ruchów i Chrobry od kilku meczów jest na równi wznoszącej.

Kadra zespołu przedstawia się następująco: bramkarze — Maciej Wilczek (rocznik 1961), Jarosław Ciszak (69), Sławomir Cuper (70), Obrońcy — Waldemar Walczak (1961), Dariusz Lewandowski (65), Andrzej Pietruszko (68), Adam Małucki (69), Roman

Król (64), Waldemar Wanat (66), Jarosław Brozek (68), Pomoc i atak: Mirosław Prokop (59), Bogdan Sokolowski (65), Robert Zolik (66), Mariusz Olbiński (64), Henryk Galka (60), Mieczysław Musielak (63), Andrzej Popek (65), Robert Dyba (65), Jarosław Helwig (70), Mariusz Skowroński (70), Jerzy Machaj (70), Grzegorz Królikowski (71), Andrzej Przybyłowski (72), Remigiusz Bukowski (61) — przybył z Lechii Zielona Góra, Zbigniew Czajkowski (72) — trafił z Avii Siedlca, Kierownikiem drużyny jest Marian Kupś, wiceprezesem klubu ds. futbolu — Tadeusz Krukowski.

W grupie III trzeciego frontu, w której występują głogowianie niemal wszystkie zespoły mają drugoligową przeszłość. Rol się tu od znanych piłkarzy, poziom spotkań jest niesłychanie zacięty i wysoki. Trzeba przyznać, że górnoligowe drużyny grają bardzo ostro. Po wstępnych potknięciach trenerzy liczą, że Chrobry uplasuje się w środku tabeli, a za rok zaatakują wrota II ligi...

(Jaz)

Bokserzy na fali

Zagłębie Lubin — Legia Warszawa 11:9 po zwycięstwie, chociaż nie stojąc na wysokim poziomie spotkania. W drużynie Massiera zabrakło kontuzjowanych: Zgierskiego i Zarenkiewicza oraz zawieszonych dyscyplinarnie Oczeklewicza, Siwaka i Pawłowskiego (do tej sprawy wrócimy niebawem).

Punkty dla Zagłębia zdobyli: Kłis, Rudzki, Paczkowski, Trzeciński, Wardała, Łukasik (wo). Po tym meczu lubinianie są na czwartym miejscu w tabeli ze stratą 2 oczek do Czarnych Słupsk. Pojutrze na lubińskim ringu przeciwnikiem Zagłębia będzie GKS Jastrzębie.

Legnicka Miedź uległa w Gorzowie tamtejszej Stali 8:12.

(Z)

Krok od medalu

W Gorzowie rozegrano kolarskie mistrzostwa kraju w jeździe parame. Nie było żadnej niespodzianki i po złoty medal pewnie sięgnęła dwójka z LZS Ziemia Opolska: J. Halapeczek i J. Magosz, którzy przedzili Jaskulę i Chelstowskię z Orlą Gorzów. Doskonale spisali się kolarze Górnik Polkowice, Parę Paweł Czopek — Robert Krzyżosiński zajęli czwarte miejsce ze stratą... 0,006 do brązowego medala.

lu. Miejsce szóste wywalczyła para Dariusz Leśniewski — Wiesław Makuchowski, a o lokacie niżej uplasowali się Jacek Budyk i Jerzy Wozniak. Startowało 20 dwójek. Dopisał poziom sportowy, zawiodł organizator. Trener kadry Wacław Skarup powiedział, że już dawno nie był na imprezie rangi mistrzowskiej zorganizowanej na tak beznadziejnie słabym poziomie. Działacze z Gorzowa zapraszają na organizatorskie korepetycje u gospodarzy Wsługu Szlakiem Grodów Piastowskich...

(Jaz)

Remigiusz Raczyński

Konkrety  13

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „RENOPOL”

w Legnicy, ul. Chojnowska 2

ZATRUDNI

- MURARZY-TYNKARZY
- ŚLUSARZY
- STOLARZY



PRZEDSIĘBIORSTWO OFERUJE:

1. Ciekawą i atrakcyjną pracę w obiektach zabytkowych.
2. Wysokie wynagrodzenie według własnego systemu wynagradzania.
3. Możliwość wyjazdu do prac eksportowych po roku nienaganej pracy.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem:
Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Renopol” w Legnicy, ul. Chojnowska 2, tel. 259-45, 285-76 lub 261-47.

1823-k

**RADA PRACOWNICZA
PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**

w Legnicy

OGLASZA KONKURS

na stanowisko

DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA.

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe techniczne, ekonomiczne lub prawnicze,
- staż pracy minimum 10 lat, w tym 5 lat na stanowiskach kierowniczych,
- dobry stan zdrowia,
- wiek do 50 lat,
- umiejętności organizacyjne i kierownicze.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- kwestionariusz osobowy,
- odpis dyplomu,
- opinie z ostatnich 5 lat pracy,
- zaświadczenie o stanie zdrowia.



Oferty wraz z dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „KONKURS” w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w sekretariacie Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budownictwa Rolniczego w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261.

O terminie przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

1818-k

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-ZAOPATRZENIOWE

„CONSPIAST”

Spółka z o.o. w Legnicy

ZAPRASZA

- w każdy dzień tygodnia w godzinach 8—13 na targowisko miejskie w Legnicy;
- w soboty i niedziele na giełdę samochodową, bazar różności, targ części zamiennych;
- we wszystkie dni tygodnia hurt nocny owoców i warzyw, hurt towarów pochodzenia zagranicznego.

UWAGA! Jedyna okazja! Szybko sprzedasz, tanio kupisz!

Kieruj swoje kroki na Targowisko Miejskie w Legnicy, Aleja Zwycięstwa (boczna, ul. Jaworzyńskiej), tel. 245-51, telex 0787485.

1829-k

„DZIEWCZETA I CHŁOPCY”

**KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY
I ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ**

w Złotoryi

OGLASZAJĄ NABÓR

do 2-letniego koedukacyjnego Ochotniczego Hufca Pracy
w zawodzie

SANITARIUSZ SZPITALNY

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- wiek 16—18 lat,
- dobry stan zdrowia.

Blizszych informacji o przyjęciu do hufca udzielają: Komenda OHP przy ZOZ, pokój nr 39, tel. 807, 808, 809, 984, 985, wewn. 241 oraz kadry ZOZ, ul. Hoża 11, wewn. 206.

1820-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI
KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ**

w Polkowicach, ul. Legnicka 5

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

- 1) Samochodu Żuk A-06, numer rejestracyjny LGG 454E, rok produkcji 1982, nr silnika 790797. Cena wywoławcza 1.500.000 zł.
- 2) Ciągnika „Dzik 21” z przyczepą PM-5, rok produkcji 1983. Cena wywoławcza 1.200.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 26.10.1989 r. o godz. 10 w biurze przedsiębiorstwa. Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu.

Pojazdy można oglądać w bazie przedsiębiorstwa przy ul. Dąbrowskiego 2 w godz. 7—15.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

1831-k

„A B I L” PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANZOWE
Spółka z o.o.

SKLEP WIELOBRANZOWY

w Legnicy, ul. Nowodworska 31
godz. otwarcia 9—17

P O L E C A:

● ciekawe meble ● boazerie ● wyroby z wikliny ● abażury
oraz wiele elementów wyposażenia mieszkań.
ZAPRASZA: do współpracy producentów artykułów dla domu.

41982-g

**JEDNOSTKA USPOŁECZNIONA
O R G A N I Z U J E
AGENCJĘ DETEKTYWISTYCZNĄ.**

Zapraszamy do współpracy byłych funkcjonariuszy MO i SB, komandosów, sportowców.

Oferty pisemne składać: 59-300 Lubin, skrytka pocztowa nr 4.

1832-k

N O W O Ś Ć! N O W O Ś Ć! N O W O Ś Ć!**INFORMATOR ADRESOWO-TELEFONICZNY**

wszystkich firm, instytucji i spółek woj. legnickiego

DO NABYCIA JUŻ W I KWARTALE 1990 R.

Zgłoszenia do informatora przyjmuje i informacji udziela Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19, telefon 223-41.

1830-k

**Ogłoszenia
drobne**

POSZUKUJĘ pomieszczenia na magazyn powyżej 2000 m² w Legnicy lub okolicy. Lubin, tel. 44-72-75. 41973 g
PIŁNIE sprzedam M-4 (trzy pokoje — 52 m kw.) Wrocław, Krzyki. Wrocław 67-44-01 po 16. 41978 g
ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterunkowe M-3, 35 m kw. na zdecydowanie większe, chętnie z wyjeżdżającym za granicę. Atrakcyjne warunki finansowe. Lubin, 11 Lutego 8/11 po 20. 41905 g
OKAZJA! Zamienię pół domu 120 m kw. z ogrodem w Lewinie Kłodzkim koło Kudowy na mieszkanie powyżej 35 m kw. Wiadomość: Eugeniusz Majcher, ul. Obrońców Warszawy 21, 57-343 Lewin Kłodzki. 75362-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM rozpoczętą budowę domku jednorodzinnego w Bolkowicach, Bolków, Jaworska 7/3. 75638-g
SPRZEDAM 3,5 ha sadu — ogrodzony, woda, światło oraz kotły parowe, regały, deski do pieczarki. Lubin, Małomska 18 41968 g
SPRZEDAM: M-1, M-3 — Lubin. M-2 do M-6 — Legnica. Budowy domów: Legnica, Lubin. Kupię: domy, mieszkania — Legnica, Złotoryja, Bolesławiec. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11—18. Porady prawne, sprawy spółek również z udziałem kapitału zagranicznego. Wołyńiec. 41979 g

PRACA

PRZEDSIĘBIORSTWO Produkcyjno Handlowe „Gampex” spółka z o.o. Polkowice, ul. Skalników 65/10 zatrudni dzielniki maszynowe i ręczne. Kontakt listowny lub osobisty po 15. Odpowiadamy na każde zgłoszenie. Atrakcyjne wynagrodzenie. 41964 g

POTRZEBNA pani do prowadzenia domu na stałe w Warszawie. Wiadomość Jawor, tel. 47-78. 41971 g

**Agencja Detektywistyczna
„VEDIMEX”
Legnica, ul. Skrajna 14,
tel. 207-83**

**ŚWIADCZY USŁUGI
w zakresie:**

- OCHRONY OSÓB,
- OCHRONY MIENIA,
- DZIAŁALNOŚCI DETEKTYWISTYCZNEJ,
- KONWOJOWANIA PIENIĘDZY I PRZEDMIOTÓW WARTOŚCIOWYCH,
- POSZUKIWANIA OSÓB ZAGINIONYCH.

41956-g

Piątek, 13.10.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Dwadzieścia cztery kary” — film fab. prod. rum.
16.20 Pr. dnia — telegazeta.
16.25 Ramię — teleturniej.
16.50 Okienko Pankracio.
17.15 Teleexpress.
17.30 Raport.
17.55 Reportaż z „Polagry”.
18.25 Stop — mag. konsumentów.
18.45 Specjalnie na weekend.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik tv.
20.05 Zwierciadło czasu: „Pase serce” — film fab. prod. ZSRR.
22.15 7 dni: Kraj.
22.45 Otwarte studio.
23.45 Dł — echa dnia.
24.00 Otwarte studio (cd.).

PROGRAM II

17.25 Pr. dnia.
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Pr. public.
18.50 Pr. rozrywkowy.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kiedy Litwa budzi się — rep.
22.15 „Udręka Yakuzy” — film prod. japońskiej, reż. Masato Harada.
23.55 Komentarz dnia.

Sobota, 14.10.1989 r.

8.00 Tydzień na działce.
8.20 Na zdrowie — pr. rekreacyjny.
8.55 Pr. dnia.
9.00 Drops oraz kino Dropsa — „Postrach miasta” (3) — serial prod. ang.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Czas wolny, nie stracony — wojsk. pr. public.
11.10 „Wyprowadź pod podszewkę Alp” (1) — „Amerykański komandos pod Częstochową” — serial dok.
11.45 Magazyn „Powiększenie”.
12.05 Szkoła mistrzów — Krzysztof Zanussi.
12.25 „Wędrowni dalekie i bliskie” — „Malta” — wyspa powracającego czasu — film dok. prod. UNESCO.
13.05 Telewizyjny Teatr Prozy — Melchior Wańkowicz — „Monte Cassino”.
14.50 Do trzech razy sztuka — udział biorą: Marek Wilhelm, Jerzy Iwaszkiewicz, Jacek Olszewski, Janusz Kosiński.
15.20 Telewizyjny Informator Wydawniczy.
15.35 Komedia, komedia, komedia... — „Szczęściarz Antoni” — reż. Halina Bielinska i Włodzimierz Haupe, wyk.: Teresa Smigielówna i Czesław Wolkeiko.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Defilada” — film dok. Andrzeja Fidyka.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamery wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Purpura i czerń” — film sensacyjny prod. ang.-wl.
21.25 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.45 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz.
22.55 Siostra Sarah W.
23.20 Telegazeta.
23.25 Klub filmowy — „Tom Horn” — western prod. USA, reż. William Wiard, wyk.: Steve McQueen, Linda Evans, Richard Farnsworth.
0.55 Zakochanie programu.

PROGRAM II

14.10 5-10-15 — pr. dla dzieci i młodzieży.
15.25 W ścieżce ciszy — pr. dla niesłyszących.
16.00 Małe kino: „Odupećcie

nam nasze winy” — film dok. Ewy Borzeckiej.
16.25 Telewizyjny koncert życzeń.
16.55 Powitanie.
17.00 Za chwilę dalszy ciąg programu.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka Gra — teleturniej.
19.30 Alfa i omega — Kosmiczna odyseja.
20.00 Fantazja polska — jubileusz 45-lecia Orkiestry Koncertowej Wojska Polskiego.
21.00 Polagra '89.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Muzyka i polityka” (2) — „W Warszawie i w polu”.
22.25 „Chateaufallon” (23) — serial prod. franc.
23.20 Komentarz dnia.

Niedziela, 15.10.1989 r.

8.55 Pr. dnia.
9.00 Teleranek oraz kino teleranka: „Janka” (4).
10.30 Dł — wiadomości.
10.25 „Zwierzęta Europy” (1) — serial prod. franc.
11.05 Kraj za miastem.
11.45 Muzyczna telewizja — Video top.
12.05 Telewizyjny koncert życzeń.
12.50 Teatr dla dzieci — Tadeusz Kijonka, Katarzyna Gertner — „Do góry nogami”, cz. 1, reż. Włodzimierz Pawlak, wyk.: Tadeusz Kwinta, Krystyna Sienkiewicz, Halina Frackowiak, Maryla Rodowicz, Alibabki, Zbigniew Woźniak i inni.
13.30 Sportowa niedziela.
15.10 Antena.
15.35 „Panna dziedziczka” (23) — serial prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — Alfred de Musset — „Drzwi muszą być albo otwarte, albo zamknięte”, reż. Michał Kwieciński, wyk.: Ewa Wiśniewska, Jerzy Kamas.
18.10 Obywatel G.C. — Live.
19.00 Wieczorynka — Siostrzeńcy Kaczora Donalda.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Pod zegarem w Biltmore” — film prod. ang., reż. Neal Miller, wyk.: Sean Young, Lemy von Dohlan.
21.35 7 dni — Świat.
22.05 Sportowa niedziela.
22.25 Premiery po latach: „Prosta poizma” — reż. Krystian Przysiecki.
23.05 Telegazeta.

PROGRAM II

8.50 Przegląd tygodnia — (dla niesłyszących).
9.25 Film dla niesłyszących: „Pod zegarem w Biltmore” — film prod. ang.
10.50 Satisfakcja — wojskowy pr. public.
11.20 Lokalny koncert życzeń.
11.45 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.20 Polska Kronika Filmowa.
12.30 100 pytań do...
13.10 Aktualności kulturalne — „Madame Butterfly” w Łodzi.
13.30 Kino familijne: „Niebezpieczna zatoka” (11 i 12) — serial prod. kanad.
14.25 „Polacy” — film dok.
15.05 Podróż w czasie i przestrzeni: „Badacze nieznanego kultury” (6-ost.) — Edward Evans Pritchard — serial dok. prod. ang.
15.55 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.10 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
17.00 Studio sport.
17.30 Bliżej świata.
19.00 KOR — osiem lat później — spotkanie z Janem Józefem Linskim.
19.30 Galeria 37 milionów — Juri Czuryżnikow.
20.00 Studio sport — Piłka w grze.
20.50 Ballada o drodze — Andrzej Brycht.

21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wojna i pamięć” (6) — serial prod. USA.
23.05 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 16.10.1989 r.

16.20 Program dnia — Telegazeta.
16.25 Luz — pr. nastolatów.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gorące linie.
18.00 „Wędrowni dalekie i bliskie” — „Istanbul” — film dok. prod. UNESCO.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 W Sejmie i Senacie.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr telewizyjny na świecie — Malcolm McKay — „Przełuchanie Johna”, reż. Nick Renton, wyk.: Denis Quilley, Bill Paterson, Michael Fitzgerald.
21.35 Jego wysokość dolar — pr. public.
22.15 Old Jazz Meeting — Ziola Tarka, '89 — big-band „Stodola”.
22.45 Dł — Echa dnia.
23.15 Język francuski (1).

PROGRAM II

16.35 Język angielski (1).
17.25 Pr. dnia.
17.30 Antena „Dwójki”.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Czarno na białym — przegląd PKF.
19.10 „Alchemik” — reportaż z prapremiery filmu w reż. Jacka Koprowicza.
19.30 Życie muzyczne — Festiwal Pianistyki Polskiej — Słupsk '89.
20.00 Auto-Moto-Fan-Klub.
20.30 Osadźmy sami.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie.
22.45 Jacek Stwora — „Co jest za tym murem”.
23.05 Komentarz dnia.

Wtorek, 17.10.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Cyklon Tracy” (3-ost.) — film fab. prod. australijskiej.
16.20 Pr. dnia — Telegazeta.
16.25 Dla dzieci: Tik-Tak.
16.50 Kino Tik-Taka — „Cudowna podróż” — serial anim. prod. austr.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spożyczenia.
17.55 Klinika zdrowego człowieka.
18.15 Mosaika narodowości — Banie mazurskie.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Dlaczego nie ma chleba w Braniewie? — pr. public.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Cyklon Tracy” (3-ost.) — film fab. prod. australijskiej.
21.35 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S”.
22.40 Studio „Solidarność”.
23.25 Dł — Echa dnia.
23.45 Język rosyjski (1).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (1).
17.25 Pr. dnia.
17.30 Klub ludzi z przeszłości.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Zmieczone miasta” — film dok. prod. ZSRR.
19.30 Bliższe nieba — mag. albinistyczny.
20.00 W 140 rocznicę śmierci Fryderyka Chopina — transmisja z kościoła Świętego Krzyża „Requiem” W. A. Mozarta.
21.10 Zatrzymane w kadrze.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Przypadek” — film fab. prod. polskiej reż. Krzysztof Kieślowski, wyk.: Bogusław Linda, Tadeusz Lomnicki, Zbigniew Zapasiewicz, Bogusława Pawelec.
23.40 Komentarz dnia.

Środa, 18.10.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Dorota” — film TP — reż. Gerard Zalewski — wyk.: Anna Chodakowska, Kazimierz Kaczor.
16.20 Progr. dnia — Telegazeta.
16.25 Dla młodych widzów. „Kameleon”.
16.50 Wyprowadź prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Sensacje XX wieku.
18.00 Dawniej niż wczoraj.
18.30 Żyć — mag. ekologiczny.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Pr. public.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Studio sport — II runda europejskich pucharów w piłce nożnej.
22.05 „Kuchenska” — widowisko muzyczne Barbary Ahrens-Młynarskiej, reż. Anna Minkiewicz — wyk.: Magdalena Zawadzka, Ewa Wiśniewska, Halina Kunicka, Lucja Prus, Barbara Ahrens-Młynarska, Muzyka: Włodzimierz Nahorny.
22.45 Wódka, pozwól żyć...
23.15 Dł — Echa dnia.
23.35 Język angielski (1).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (1).
17.25 Pr. dnia.
17.30 Z życia clowna — reportaż.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Moje serce zostało we Lwowie” — film dok. Aliny Czerniakowskiej.
19.00 „Hotel Zaczysze” (2) — serial prod. ang.
19.30 Zwierzęta wokół nas.
20.15 Rewelacja miesiąca: „Andrea Chenier”, akt 1 i 2 Umberto Giordano w La Scali — komentuje Bogusław Kaczyński.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” (42) — serial TP.
22.15 Telewizja noca.
23.00 Komentarz dnia.

Czwartek, 19.10.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Głina z wyższych sfer” (3) — „Przedsiębiorczy księgowy” — serial kryminalny prod. ang.
16.20 Pr. dnia — Telegazeta.
16.25 Kwadrat oraz kino Kwadrat: „Świat w którym żyjemy”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Poligon — mag. wojsk.
17.55 Film dok.
18.25 Mieszkać — wszechnica budowlana.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Głina z wyższych sfer” (3) — „Przedsiębiorczy księgowy” — serial kryminalny prod. ang.
21.00 Pegaz.
21.40 Czas — mag. public.
22.10 Recital Krystyny Prońko — Targi Jazzowe — Łomża '89.
22.35 Dł — Echa dnia.
22.55 Język angielski (31).

PROGRAM II

16.50 Język rosyjski (1).
17.20 Pr. dnia.
17.25 Skarby kultury polskiej — Józef Chelmoński.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Szanghaj — miasto o-twarze — rep.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Zielone kino: „Przestroga nola” — film dok.
20.15 Rewelacja miesiąca (2) — Umberto Giordano — „Andrea Chenier”, akt 3 i 4.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Elise Canetti — „Wesale”.
22.25 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzymy, że Czytelnicy przyznają ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03-20.04). Warto przypomnieć się starym przyjacielom, czekają na ciebie. Drobne prezenty sprawią wiele przyjemności najbliższemu. Na katar najlepsze będzie ciepłe słowo od kochanej osoby.

● **BYK** (21.04-20.05). Wiele serdeczności w gronie najbliższych. Udanie posunięcia w pracy sprawia ci dużo satysfakcji, odczuwasz to także finansowo. Przebieżem zdrowie, wszystko, nawet oporne go Wodnika.

● **BLIZNIĘTA** (21.05-21.06). Twój znajomy nie zapomną o tobie. Przyszedł czas na śmiech i radość. Nie zaszywasz się w ciemnym kącie, bądź słoneczny. Jesień też może być porą na wielką miłość.

● **RAK** (22.06-22.07). Twój spryt finansowy przyda ci się w najbliższym czasie. Będziesz musiał rozstrzygnąć dyktando w rodzaju „Kupię książkę czy srebrne łyżeczki”. Ktoś potrzebuje twojej pomocy, bardziej niż kiedykolwiek.

● **LEW** (23.07-23.08). Nadal wierzy, że najpiękniejszym miejscem na ziemi jest Kłodzko, a najszczęśliwszą liczbą zosłiska! Może pod zosłiską czeka ktoś na ciebie. Kłamstwo jest dobrym parawanem, ale bywa też murem.

● **PANNA** (24.08-23.09). Subtelność to twoja główna zaleta. Zna to jesteś kochany. Na świecie jest dużo spraw do naprawienia, ale ty sam tego nie zrobisz. Wokół ciebie jest wiele osób, które chcą tego, co ty. Może czekają na twoj pierwszy krok?

● **WAGA** (24.09-23.10). Nie poddawaj się złym nastrojom. Zawsze jest albo dobrze, albo źle, albo byle jak, wszystko zależy od ciebie. Na razie ciesz się, że pada deszcz, bo podobno od deszczu się różnie (byłe nie wszędy). Ktoś zaczyna doceniać twoją wierność.

● **SKORPION** (24.10-22.11). Plotka nie jest najlepszą bronią. Zanim coś komuś powiesz, zastanów się, co przez to zyskasz — wapiłwa przyjaźni czy prawdziwą niewiastę.

● **STRZELEC** (23.11-21.12). To, o czym marzysz, znalazło się w zasięgu twojej ręki, nie przeczę tego. Może warto wybrać się w góry i popatrzeć na nie oczami kogoś spod znaku...

● **KOZIOROŻEC** (22.12-20.01). Przeszła biadolić. Czy chciałbyś przez cały dzień być z kimś, komu nie się nie podobasz? Ciesz się drobnymi sukcesami. Nie operaj się narastałemu uczuciu, bo czy warto się operować?

● **WODNIK** (21.01-18.02). Idziesz przez życie sam jak palec. Walczysz i zwyciężasz. Czy rozgrywką z Lewem będzie zwycięska? Masz atut w ręku, któremu nawet dumny Lew się nie oprze. Tylko czy zwycięstwo będzie słodkie?

● **RYBY** (19.02-20.03). Jesień to czas dla ciebie. Nie poddawaj się tak całkowicie uczuciom, czasami można w nich utonąć. W najbliższym czasie ktoś usłuchnie się do ciebie zupełnie bezinteresownie. Spróbuj mu zaufać.



MOGŁIBY JEDNAK UPRZE
DZIE, ŻE TO PROGRAM
ROZRYWKOWY

Rys. Zbigniew Jułka



TYGODNIK PZPR. ADRES REDAKCJI: 59-228 Legnica, pl. Ciepłota 2, sk. poczt. 115, tel. 048 2624. REDAGUJE KOLEGIUM: Czesław Paszarski (red. naczelny), Agnieszka Sztydlowska (sekr. red.), Maciej Zalewski (z-ca sekr. red.), Witold Podgórny, Zdzisław Adamow, Wanda Wybińska, Zbigniew Jakubowski, Włodzimierz Kalski, Wincenty Kolodziejczyk (fotoreporter), Maria Kuncatis, Zygmunt Łuszy, Wiesław Piotrowski, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Samborski. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Krzysztof Biedun (fotoreporter), Janusz Chutkowski, Jerzy J. Kaczmarek, telefon: 441-46 sekr. red. 290-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicysty 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-32. MATERIAŁOWIE nie zamówionych nie zwracamy. REDAKCJA zastrzega sobie prawo skracania lub omawiania nadanych komunikatów, aperi oswiadczeń listów itp. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 64, 50-050 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/3, 50-050 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-050 Wrocław 2, tel. 357-55, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju, redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 1500 zł, półroczna — 3120 zł, roczna — 6240 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki 50-050 Wrocław 2, ul. Hubska 4/6, nr konta NBP i Oddział Wrocław 43015-4271-139-11. INFORMACJA o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. PRENUMERATE że zleceniam wysłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictwa 50-050 Warszawa ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11 prenumera-

MF

magazyn
firmowy

Wojna (parafialna)

Od kilku dni trwa wojna między osiedlami Piekary i Kopernik w Legnicy. Zaczęło się od „męskiej” rozmowy dwóch bywalców dyskoteki w „Atrium”, później były walki uzbrojonych w pałki i łańcuchy nastolatków. Porządek przywrócić mogły zwarte oddziały MO, które zatrzymały około 40 uczestników walk. Okazało się, że akurat ci mieli rodziców — zgłosili się po „odbiór” pociech. Czyżby resztę stanowiły dzieci nicyje? Nikt nie odpowiada za ich wychowanie?

Dziewczyna firmowa



Dorota Wiercińska, uczennica Liceum Ekonomicznego w Legnicy.

Fot. Wincenty Kołodziejski

Skojarzenia



Rys. Wojtek Garwoliński

Kompas w cenie

Kłopoty z kupieniem w miarę taniego mięsa powodują zintensyfikowanie poczynąń legnickich myśliwych. Droga do sukcesu bywa trudna. W ubiegłym tygodniu dwaj myśliwi z koła łowieckiego „Batalion” wybra-

zy się na gąsiora, zabłądzili w podlegnickich kniejach. Mimo, że byli w towarzystwie psów myśliwskich. Znaleźli się w domach grubo po północy. Oczywiście, nie nie upolowali.

Bez ozdoby?

Sekretariat OPZZ wydał nowe, od dawna przez wszystkich oczekiwane oświadczenie. W tym oświadczeniu OPZZ wzywa rząd do natychmiastowej wypłaty ekwiwalentu po 50 tysięcy zło-

tych wszystkim bez względu na kolor skóry i legitymacji. Niestety, w oświadczeniu zabrakło choćby wzmianki o trudnym położeniu emerytów. To bardzo niedobrze. Nie tak niezdobi oświadczeń i ich autorów jak właśnie emeryt.

Podśluchane

(W hotelu „Pod Basztą” w Złotoryi)

Andrzej K. do Adama O.:

- Stary, kim jest ta szalowa dziewczyna, z którą wczoraj byłeś w kawiarni?
- Nie powiesz mojej żonie?
- Ani słówka!
- No więc to była właśnie moja małżonka.

Z myślą o zimie

Na pętli autobusowej na Piekarach C od kilku dni bije źródło wody. Teren wokół domku kiero- rowców jest dokładnie zatopiony, a i przypadkowemu klientowi WPK wpadają w bagienko. Nie zamierzamy tego potępiać. Wszak niebawem przyjdą mrozy i będzie lodowisko jak znalazł.

Mysia robota

Przez most na Kaczawie na ulicy Wrocławskiej w Legnicy jeździło się nie tak dawno jeszcze czteropasmówką. Jeździło się do czasu, kiedy w województwie nie pojawiły się... myszy. Piotka głosi, że most zostanie przywrócony do ruchu, kiedy myszy przeniosą się do... ratusza.

Na wyższy poziom

Niestety, nie mogliśmy uzyskać informacji, w jakim celu sprowadzono 10 bm. pod gmach Urzędu Wojewódzkiego największy żuraw w Legnickiem.

Dotarliśmy jednak do wiarygodnego źródła, gdzie usłyszeliśmy, iż dźwig ma zadanie podnieść poziom obsługi w tym najważniejszym w województwie przybytku administracji. Czy to się rzeczywiście udało — najbliższe dni pokażą.

Postulat

„poziomek”

Po blamażu polskiego piłkarstwa w europejskich pucharach, struktury poziome w rodzimym futbolu zgłosiły postulat pod adresem OZPN... zawieszenia rozgrywek ligowych na trzy lata. Może w tej sprawie przeprowadzić ogólnonarodowe referendum?

Tako Stańko rzecz

Cieszę się z przemian w kraju. Aliści, coraz częściej o tym zaczynam marzyć,

by politycy nasi i ekonomiści

nie przypominali ciągle piłkarzy:

jeszcze nie zawodowców, już nie amatorów!

(Choć pełnych zapалу eksperymentatorów...)

By minister przed kamerą trzymając „spicz”

— co tydzień, jak dobry zwyczaj każe —

nie twierdził, że o podwyżce Rząd nie wie nic!

Bo smutne to i śmieszne zarazem...

PS.

Z inflacyjną złotówką bliskie końca kłopoty!

Już nam ponoć (we Francji) drukują nowe banknoty...

MF bliżej natury



Krzyżówka

POZIOMO: 1) europejskie księstwo, 9) ośrodek lutniczy w Lombardii, 10) łączy się z Bierutowicami, 11) przyłączenie siłą, 12) w reku ogrodnika, 15) miejscówka, 16) zwrotnikowa roślina lipowata, 18) na trzecim planie, 22) kawa zbożowa, 24) cienka, przezroczysta tkanina, 25) lektor, 26) czysta.

PIONOWO: 2) końskie jadlo, 3) popularny od starożytności motyw dekoracyjny, 4) w polskich parkach wirginijski, 5) teatralna, 6) udziela fachowych rad i wskazówek, 7) Renoir, 8) powierzchnia ukośna, 13) w pn.-wsch. Afryce, 14) szpieg, 17) samotny biały, 18) mowa przemówienie 19) w „Desie”, 20) wpływa do Sekwany, 21) droga, 23) bizon, ale polski.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 39 POZIOMO: leszcz, wygodka, epopeja, Drogoz, chabeta, psota, idea, rozkurcz, wino, auto, rozkwit, atrybut. **PIONOWO:** epoka, ziele, zwada, czarnik, „Odrodzenie” kaczor, Herz hasło, butik, kornet, retro, zojzy, umowa, czata, Star.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: J. R. ZAPŁOCZY, ul. Jagiełły 19/5, 59-300 Ścinawa; M. R. SZTYPLEWSKY, ul. Pocztowa 26/4, 59-230 Prochowice; J. K. KAWECZY, ul. Batoiego 22/1, 59-330 Ścinawa.

NA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 41 czekamy do 20 października br.

